

MEMORIAL
General Marii Wittek



PSK

Wielka Bryt.

PLSK

PIŁSUDSKA Jadwiga

zam. Jaraciewska

(w tece informacje także o Donacie Piłsudskiej)

597/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — PIKUSDKA Jodwiga
z m. Jaroczeńska
597/WBK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora ✓

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. — 1945

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja ✓

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] —

VI. Fotografie ✓

7.597/WSK

Piłsudska Jadruga zam. Jaranevska PSK

I/1. Relacja Jaranevskiej Jadrugi z d. Piłsudskiej ur. 1920v.
Kserokopia z wydawnictwa „Sylwetki Kobiet” zotrueny
w. I str. 148-151 (k. 4, s. 4) wykonana przez Annę
Rojewską. Autor artykułu: Zofia Gacot-Kozłowska

2.

- 1/1/1



Sulwetki...

IIIM



Jaraczewska Jadwiga z d. Piłsudska (ur. 1920), pilotka (Second Officer) w Lotniczej Pomocniczej Służbie Transportowej (ATA) w Wielkiej Brytanii, architekt.

An exceptionally lovely girl (nadzwyczaj urocza dziewczyna) – tak określił Jadwigę w swych wspomnieniach z II wojny światowej mjr Andrew Lyell, pilot angielski (A. Lyell, *Memoirs of an Observation Post Officer*, s. 50). Musiała być rzeczywiście urocza, skoro przewożąc ją samolotem z Old Sarum do Biggin Hill nie zwracał należytej uwagi na mapę i w rezultacie zamiast na lotnisku wylądował na trawniku, znajdującym się o krok od skrzyżowania szos.

Z prawdziwym żalem zanotował też, że Jadwiga zginęła w czasie wojny, co na szczęście nie było prawdą. Nie tylko nie zginęła, ale czekało ją długie życie.

Jadwiga urodziła się w Warszawie 28 lutego 1920 r. jako córka Józefa Piłsudskiego, będącego wtedy Naczelnikiem Państwa, oraz Aleksandry ze Szczerbińskich. Miała siostrę, Wandę, starszą o dwa lata. Ojciec, mianowany w marcu 1920 r. Marszałkiem Polski i pochłonięty sprawami państwowymi, pracował zazwyczaj do późnej nocy. Mimo nawału zajęć znajdował jednak zawsze czas dla córek. Gdy nieco podrosły, mogły w każdej chwili przyjść do niego, by porozmawiać. Nie narzucał im przy tym swego zdania, lecz starał się wpoić umiejętność samodzielnego myślenia. Był ojcem kochającym, kochanym i odegrał ogromną rolę w ich wychowaniu. Większą część dnia spędzały jednak z matką. Aleksandra Piłsudska, zdając sobie sprawę z problemów, jakie mogą powstawać w kształtowaniu charakterów dzieci tak wysoko postawionego i wybitnego ojca, starała się o to, by ich egzystencja była możliwie jak najbardziej zwyczajna, pozbawiona szczególnych przywilejów i utrzymywana na niewygórowanym poziomie. Za zupełnie naturalne uważano więc, że młodsza córka dziedziczyła po starszej różne części garderoby. Jadwiga nie zastanawiała się jednak zbyt nad tym, bo bardziej niż stroje interesowała ją sport: pływanie, narty, jazda konna, a zwłaszcza lotnictwo. Była jeszcze uczennicą gimnazjum Wandy Posselt-Szachtmajerowej i nosiła warkocz upięty „w koronę”, gdy zaczęła latać na szybowcach i gdy pojechała na szkoleniowy obóz szybowcowy w Sokolej Górze pod Krzemieńcem, a później – w Bezmiechowej koło Leska. W 1938 r. przebyła na szybowcu „Delfin” 68 km, uzyskując międzynarodową kategorię „D” pilota wyczynowego, wówczas najwyższą.

Po zdaniu matury zamierzała od jesieni 1939 r. studiować aeromechanikę na Politechnice Warszawskiej. Plany te przekreślił wybuch wojny. Na początku września 1939 r. przystąpiła wraz z matką i siostrą do pracy w punkcie ratunkowym dla ludności cywilnej, znajdującym się na Pradze. Niemcy zmierzali jednak szybko do Warszawy i wkrótce zaczęła się ewakuacja władz państwowych

70

I 112

oraz po części także mieszkańców stolicy. Aleksandra Piłsudska postanowiła wyjechać z córkami do Wilna. Tu 17 września dowiedziały się o ataku sowieckim na wschodnie tereny Polski, a zatem i na Wileńszczyznę. Jako najbliższa rodzina Józefa Piłsudskiego stanęły w obliczu szczególnego niebezpieczeństwa. Mogły się spodziewać wszystkiego, co najgorsze. Przedostały się więc na Litwę, a stamtąd przez Szwecję do Wielkiej Brytanii.

W jakiś czas po przybyciu do Anglii Jadwiga usiłowała wstąpić do służby lotniczej jako pilot. Na próżno. Jej prośby odrzucano, uzasadniając odmowę tym, że nie spełniała warunku, jakim była wymagana przez Anglików liczba godzin wylatanych na samolotach. W 1940 r. zapisała się więc na architekturę w Cambridge, szlifowała też angielski, ale jednocześnie z uporem czyniła starania o przyjęcie do lotnictwa. Okoliczności wojenne sprzyjały jej staraniom. Wskutek strat ponoszonych przez siły powietrzne zaczynało brakować pilotów i aby uzupełnić braki kadrowe, obniżono wymagania przy werbunku. Dzięki temu po krótkim kursie pilotażu samolotowego oraz udanej próbie latania Jadwiga mogła zacząć od 15 lipca 1942 r. pełnienie służby w Air Transport Auxiliary (ATA), tj. pomocniczym transporcie lotniczym. Ta brytyjska formacja paramilitarna, współdziałająca z Royal Air Force, zatrudniała – jako jedyna – nie tylko pilotów, lecz także pilotki. Przyjmowała też przedstawicieli różnych nacji. W sekcji kobiecej, pozostającej pod zwierzchnictwem Commander Pauline Gower, było w szczytowym okresie 166 pań, głównie Angielek i Amerykank, ale także inne (nawet jedna Argentynka). Do tego zespołu pilotek, ubranych w granatowe mundury, należały też trzy Polki, noszące naszywki „Poland” na rękawie: Anna Leska, Stefania Wojtulanis (z męża Karpińska) oraz Jadwiga Piłsudska, najmłodsza i mająca krótszy staż. Anna stacjonowała w tym czasie w Hamble pod Londynem, a macierzysta baza Stefanii i Jadwigi (Number 1 Ferry Pool) mieściła się w White Waltham, również blisko Londynu.

Służba ATA polegała na transportowaniu różnego typu samolotów drogą lotniczą z fabryk i zakładów remontowych do jednostek bojowych lub z tych jednostek na lotniska naprawcze. Praca była niełatwa i niebezpieczna. Wprawdzie od 1941 r. istniało tylko znikome prawdopodobieństwo zetknięcia się z niemieckimi myśliwcami, ale wobec obowiązującego rozkazu latania na niewielkiej wysokości należało zwracać baczną uwagę na przeszkody terenowe i balony zaporowe. We znaki dawały się ponadto usterki techniczne maszyn, mających czasem za sobą długi okres intensywnej eksploatacji. Najwięcej kłopotów przysparzała jednak angielska pogoda, zwłaszcza nagłe mgły i szare chmury, wlokące się nad ziemią. Jadwiga wielokrotnie musiała się borykać z takimi przeciwnościami i pokonywać je bez niczyjej pomocy, ponieważ – podobnie jak każdy „przewoźnik” ATA – odbywała lot samotnie, w pojedynkę. Na dodatek musiała respektować zakaz używania radia i nie miała możliwości nawiązania kontaktu ze służbami naziemnymi. Posługiwała się jedynie mapą i kompasem, a nierzadko – tylko własnym wyczuciem. Od chwili startu do momentu lądowania wszyscy piloci ATA byli zdani właściwie wyłącznie na swe

413

umiejętności nawigacyjne, a w razie zabłądzenia czy innych zakłóceń lotu nie mogli się spodziewać niczyjego wsparcia ani wskazówek.

Nic dziwnego, że dochodziło do licznych wypadków, takich jak np. zderzenie z jakimś obiektem niedostrzegalnym we mgle czy lądowanie awaryjne, zakończone kapotażem. W tego rodzaju okolicznościach zginęło wielu pilotów ATA, a wśród nich nawet tak doświadczeni, jak Amy Johnson, Amerykanka, która przed wojną biła światowe rekordy w lotach długodystansowych. Również Jadwidze zdarzały się awaryjne lądowania; na szczęście bez poważniejszych konsekwencji. Była zresztą wdrażana do swych obowiązków stopniowo. Z początku obsługiwała maszyny lekkie, ćwiczebne, a dopiero później – bojowe, np. myśliwiec Hawker Hurricane czy North American P-51 Mustang. W okresie swej służby, którą zakończyła w 1944 r. jako Second Officer, przetransportowała 230 samolotów (za co została odznaczona Polskim Medalem Lotniczym). Spośród tych maszyn najbardziej przypadł jej do gustu Vickers Supermarine Spitfire. Przy starcie i lądowaniu nie miał takich kaprysów jak Mustang i wymagał mniejszego wysiłku przy pilotowaniu niż np. Hurricane'y, co stanowiło duży plus, zwłaszcza z punktu widzenia kobiety. A Jadwiga nie miała jakiegś szczególnej tężyzny fizycznej, która odróżniałaby ją od innych kobiet. Pod jej kobiecym wdziękiem kryła się wprawdzie nieprzeciętnie silna osobowość, odwaga i odporność psychiczna, ale sił fizycznych było tyle, ile u każdej innej, typowej przedstawicielki „płci pięknej”.

Po wykonaniu zadania każdy pilot był odstawiany do bazy lekkim samolotem, zwanym „taksówką”. Odpoczywał zwykle krótko, pracowano bowiem w pośpiechu. Ciągłe latało się gdzie indziej, ciągle na innych maszynach, co wymagało permanentnego szkolenia się. Spotykając się ze sobą polskie pilotki snuły plany na przyszłość. Zamierzały zaraz po wojnie wrócić do wyzwolonej ojczyzny i zostać instruktorkami pilotażu, by szkolić nowe pokolenia polskich lotniczek. Układy jałtańskie sprawiły, że tak się nie stało.

Na początku 1944 r. Jadwiga poznała w Londynie oficera marynarki, por. Andrzeja Jaraczewskiego. Przybył on do Anglii 30 sierpnia 1939 r. na niszczycielu „Burza”, skierowanym do portów brytyjskich przez polskie dowództwo, a następnie służył na różnych okrętach Polskiej Marynarki Wojennej jako oficer nawigacyjny. Pobrali się jesienią 1944 r. W parę miesięcy po ich ślubie ustały działania wojenne i trzeba było podjąć cywilne życie na obczyźnie. Jadwiga ukończyła w 1947 r. studia architektoniczno-urbanistyczne w Liverpoolu i została zatrudniona w wydziale urbanistyki London County Council. Później zaczęła pracować jako projektantka w założonej przez męża wytwórni mebli, prowadząc również dom oraz współdziałając z Instytutem im. Józefa Piłsudskiego. Swym dzieciom, Joannie i Krzysztofowi, wpoila patriotyzm i dążenie do zdobywania wiedzy (oboje są architektami). Dała im „zakotwiczenie w polskości” – jak to określiła jej córka. Od 1980 r. asystowała synowi w prowadzeniu fundacji „Friends of Poland”, niosącej pomoc rodakom w kraju (córka była już w tym czasie w Polsce, gdzie wyszła za mąż). W 1990 r. Jadwiga Jaraczewska

1114

z mężem i siostrą powróciła na stałe z Wielkiej Brytanii do ojczyzny. Przeniósł się tu także jej syn. Po śmierci męża zajęła się m.in. sprawą rewindykacji dworku w Sulejówku, ofiarowanego przed wojną Marszałkowi przez jego żołnierzy. Odzyskawszy ten budynek podjęła kroki mające na celu przystosowanie go do celów muzealnych. Pomagała też w wychowaniu wnuków, których ma siedmioro. Mówią one, że babcia jest miła, gościnna i można do niej przyjść, by się pobawić stojącym w jej mieszkaniu modelem myśliwca Spitfire.

Zofia Gaczol-Kozłowska

APAK, sygn. 597/WSK; Informacje ustne uzyskane przez autorkę od Jadwigi Jaraczewskiej 19 maja 2002 r.; E. Car, *Pomocnicza wojskowa służba kobiet w Polskich Siłach Zbrojnych poza krajem w II wojnie światowej*, w: *Służba Polek...*, cz. 2, Toruń 1998, s. 362; M. Lisiewicz, *Od spitfire'a do cerowania skarpetek. Rozmowa z polskimi pilotkami*, *Ostatnie wiadomości* (dodatek tygodniowy), Mannheim 1953, nr 21, s. 1; A. Lyell, *Memoirs of an Observation Post Officer*, Chippenham 1985, s. 50, 51; Z. Rogowski, *Polka, która „chroniła brytyjskiego króla...”*, *Dziennik Związkowy* 2001, nr 12; H. Tomaszewska, *Polki latają nad W. Brytanią*, *Skrzydła. Wiadomości ze świata*, Londyn 1943, nr 6/407, s. 16; K. Wojtowicz, *Służba Polek w wojsku w Wielkiej Brytanii*, w: *Służba Polek...*, cz. 2, Toruń 1998, s. 379–380.

Junkiewiczówna Helena (1923–1944), chorąży WP, dowódca plutonu ckm w 6. kompanii 8. pułku 3. Dywizji Piechoty im. Romualda Traugutta.

Urodziła się 19 maja 1923 r. we wsi Otołczyce w powiecie pińskim. Jej ojciec, Feliks Junkiewicz, gospodarzył wraz z bratem na kilkuhektarowym gospodarstwie. Helena, jej dwie młodsze siostry i sześciu braci – wszyscy uczyli się w Pińsku, mieszkając na stacji u ciotki. W 1939 r. Helena miała ukończone cztery klasy szkoły handlowej. Po wybuchu wojny nie mogła kontynuować nauki i została na wsi z rodzicami.

W kwietniu 1941 r. jej rodzinę, tak jak wielu Polaków, wywieziono do Krasnojarskiego Kraju, do wsi Biryłusy. Na początku Helena pracowała w spółdzielni krawieckiej. Tam poznała Helenę Downar-Zapolską i Zofię Hoffman. W 1942 r. warunki pogorszyły się znacznie, ponieważ całą rodzinę Junkiewiczów przeniesiono do miasta Akczyńsk. Drobna, szczupła dziewczyna została wraz z ojcem i braćmi zatrudniona przy spławie drzewa na rzece Czującym. Nietrudno się domyślić, że była to praca ponad jej siły. Następnym miejscem jej zatrudnienia była wytwórnia lalek. Praca nie tylko lżejsza, ale i przypominająca trochę zabawę. Niespełna



II Materiały uzupełniające relację

- Prezydent RP odznaczył Jadwigę Jaraczewską, Komitant Nr 3 1008
kopia / k. 15.1





J. Janowska J.

Prezydent RP odznaczył Jadwigę Jaraczewską

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński nadał 28 lutego 2008 r. Jadwidze Jaraczewskiej, córce Marszałka Józefa Piłsudskiego, Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

W uzasadnieniu postanowienia prezydent podkreślił bohaterską postawę i męstwo wykazane podczas wojny oraz wybitne zasługi w popularyzowaniu historii i tradycji Narodu Polskiego oraz pielęgnowanie pamięci o dokonaniach Marszałka.

Podczas II wojny światowej Jadwiga Jaraczewska wstąpiła do służb pomocniczych RAF (Królewskich Sił Lotniczych). Jako pilot transportowała samoloty z fabryk na lotniska bojowe w całej

Wielkiej Brytanii. Po powrocie do Polski zaangażowała się w działalność Towarzystwa Przyjaciół Instytutów Józefa Piłsudskiego i Fundacji Rodziny Piłsudskich, której była współzałożycielką. Współtworzyła także Muzeum w „Milusinie” – Dworku Marszałka Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

Postanowienie o nadaniu orderu prezydent RP podpisał w dniu urodzin Jadwigi Jaraczewskiej.

MW



Fot. Archiwum Kancelarii Prezydenta RP / www.prezydent.pl

„... na tronat nrezvdenta RP

Prystę J. Kumowska 13 VI 08

III 11 Inne materiały dot. rodziny relatora

- J. Nowotna, Doktor Wanda, Tydzień Polski, org, k. 1 s. 1
- J. Gasliński, Woda, Tydzień Polski 11.11.2000r., org., k. 1 s. 2
- G. Kukomski, 11 listopada, Tydzień Polski, 11.11.2000r., org., k. 1 s. 3
- J. L. Englert, Podróż Pani Wandy, Tydzień Polski, 10.02.2001r., org., k. 1 s. 4
- J. L. Englert, Stolica pojeździła córkę Marszałka, Tydzień Polski 10.02.2001r., org., k. 1 s. 5
- Z. Sikorska Ratschka, Tutajże losy pamiętek po Marszałku, Dziennik Polski, 22.09.2003r., kopia, k. 1 s. 6-7
- J. L. Englert, Myślę o niezwykłym człowieku, Tydzień Polski, Kiero, k. 1 s. 8
- M. Zubik, T. Vaykowski, Maty Biały Dom, Gazeta Wyborcza 05.10.2004, kopia, k. 1 s. 9-10
- K. Kantorowicz, Śladami marszałka Józefa Piłsudskiego po Wileńszczyźnie, Nasz Dziennik 23-24.10.2004r., kopia, k. 1 s. 11
- Nekrologi Wandy Piłsudskiej, k. 1 s. 12-13

Doktor Wanda

O zmarłej w Warszawie w styczniu br. dr Wandzie Piłsudskiej napisano sporo, życzliwie, serdecznie – prawdziwe wspomnienia o niezwykle skromnej, zawsze usuwającej się w cień osobie, ale wszak była to lekarka, pracująca zawodowo przez wiele, wiele lat w Mabledon Hospital.

Dr Wanda – najbardziej lubiła, gdy tak zwracano się do Niej, lub o Niej mówiono, a nie pani doktor Piłsudska – pracowała w Mabledon Park Hospital od bardzo wczesnych lat 50., a po przeniesieniu szpitala do Dartford Mabledon Hospital aż do swej emerytury. Był to niezwykle ośrodek tak medyczny, jak i polski. Nowoczesny sposób prowadzenia jednostki psychiatrycznej był wtedy wielkim „novum” na terenie Wielkiej Brytanii. A utrzymanie kultury i tradycji polskich było jednym z naczelných haseł dyrekcji szpitala – od lekarzy, przez zespół pielęgniarzy, przez doborowy zestaw terapeutów – poetów, pisarzy, plastyków, aktorów. Dr Wanda brała w tych działaniach wybitny udział, zawsze usuwając swoją osobę w cień. Była cenioną koleżanką, życzliwą „szefową” na Oddziale, czyli Sali Chorych, udzielała się w pracy oświatowej, społecznej i

towarzyskiej szpitala. Szczególnie w początkowym okresie cały personel mieszkał na terenie szpitala, lub w jego pobliżu.

Dr Wanda nigdy nie domagała się specjalnych przywilejów, ale będąc bardzo „rodzinna”, o ile Jej dyżury medyczne kończyły się dostatecznie wcześnie – była bardzo szczęśliwa, gdy mogła „skoczyć” po pracy do Londynu, do domu ukochanej siostry, by jeszcze przed zaśnięciem małej siostrzenicy i siostrzeńca uściskać ich i ucałować.

Dr Wanda umiała zawsze słuchać pacjentów z życzliwym uśmiechem, a cierpliwość miała niewyczerpaną. Ktoś, kto nie zetknął się z chorym neurotykiem czy psychotykiem, nie może sobie nawet wyobrazić co i ile pacjent – nawet częściej niż pacjentka – jest wstanie lekarzowi naopowiadać!

Ktokolwiek pracował w szpitalach psychiatrycznych, albo tylko odwiedzał krewnych lub przyjaciół, zdaje sobie sprawę, iż chorzy prowadzą głośne dyskusje, chwilami kłótnie, lub przyjacielskie pogaduszki z wytworami chorej wyobraźni, z głosami, które tylko oni słyszą. Personel nie zwraca na to zjawisko żadnej uwagi.

Ale... gdy Dr Wanda, zaabsorbowana jakimś skomplikowanym problemem chorobowym, idąc po niekończących się korytarzach szpitalnych mówiła do siebie: „zmienić dawkę? chyba nie, poradzić się kolegów? zobaczę jaka będzie reakcja jutro itp.”, któregoś dnia stanęła jak wryta, gdy siostra oddziałowa nagle krzyknęła: „Pani doktor, pani mówi do siebie!” „Tak, ale ja o tym wiem” – odpowiedziała nagabnięta. Cały personel, łącznie z Dr Wandą zaśmiewał się z tego incydentu i przy wielu okazjach powtarzano: tak, ale ja o tym wiem.

Lubiła żarty, anegdoty, lubiła śmiać się. Była pogodna, skromna aż do przesady, życzliwa ludziom.

Teraz odeszła w zaświaty nie tylko córka Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego, ale kobieta-lekarka, która przez całe lata leczyła najtrudniejsze do zagojenia rany: nieuchwytne a rujnujące życie załamania nerwowe, tragiczne utraty pamięci, wykoślawienia emocjonalne. Wielu chorym pomogła wydzwignąć się z otchłani rozpacz i zwątpienia.

My, którzy zetknęliśmy się wspólnie w pracy w Mabledon Hospital, tak pamiętamy Doktor Wandę.

INKA NOWOTNA

Wódz

JÓZEF GARLIŃSKI

Dnia 11 listopada 1918 roku na zachodnim froncie Niemcy poprosili o zawieszenie broni, bo wewnątrz ich kraju wybuchła rewolucja.

O dzień wcześniej został zwolniony z internowania w Magdeburgu Józef Piłsudski i jak najszybciej przyjechał do Warszawy. Prawie natychmiast Rada Regencyjna przekazała mu zwierzchnictwo nad wojskiem, a dnia 14 listopada przekazała mu władzę jako Naczelnikowi Państwa i rozwiązała się.

Teraz, gdy po tylu latach znówu odzywają się głosy podważające jego kwalifikacje i osiągnięcia, trudno nie postawić pytania: dlaczego właśnie jemu oddano pełnię władzy?

Dziś w Polsce brak jest wybitnych i doświadczonych polityków, ale wtedy byli. Roman Dmowski, przywódca Narodowej Demokracji i członek rosyjskiej Dumy; ludowiec, Wincenty Witos, socjalista; Ignacy Daszyński i Jędrzej Moraczewski, wszyscy trzej z austriackiego parlamentu. Byli i inni.

To pytanie musi być postawione

oddano w ręce tego właśnie człowieka. Miał już za sobą przeszłość, która gwarantowała, że władza trafiła do właściwych rąk.

Walka

Był przede wszystkim działaczem niepodległościowym, który w okresie zaborów, na terenie imperium rosyjskiego, musiał działać w podziemi. Gdy miał zaledwie 25 lat, zaprowadziło go to na pięcioletnią zsyłkę na Sybir, która odegrała poważną rolę w jego dalszym życiu. Kto wchodzi w życie publiczne, kto przygotowuje się do wydawania rozkazów i wpływania na życie innych ludzi, ten powinien sam zaznać, choćby na małą skalę, ewentualnych skutków takiego postępowania.

Był politykiem i chęć czynnego działania zaprowadziła go do Francji Rewolucyjnej PPS-u, w której wysunął się na czoło, bo był człowiekiem walki i rozkazu. Gdy się rozważył problem wodzostwa na kanwie historii, jego przykład pozwala na jasne i obrazowe zaprezentowanie trudnego tematu.

Wojna rosyjsko-japońska (1905) i niespodziewane moskiewskie klęski skierowały Piłsudskiego



Przyjazd J. Piłsudskiego do Warszawy w dniu 12 grudnia 1916 r. Fotografia ta przez wiele lat była reprodukowana z podpisem „Przyjazd Piłsudskiego do Warszawy 10 listopada 1918 r.” (Tygodnik Ilustrowany”, 1916 r.), Fot. Saryusz-Wolski.

Czy kierował się sentymentem lub niechęcią w stosunku do Rosji, bo był tam przecież zesłanцем politycznym? Nie. Był romantykiem, ale w rozważaniach politycznych kierował się opinią Napoleona: „polityka nie ma serca, ma tylko głowę”. Rosję znał doskonale, wiedział, że związane się z nią to cofanie się wstecz. Ponadto nadal był zdania, że rewolucja w Rosji to problem najbliższych lat.

Walka po stronie państw centralnych nie oznaczała jednak, że to jest jedyne polskie przyszłościowe rozwiązanie. Gdy w roku 1917 Niemcy sprzeciwili się rozbudowie Polskiej Siły Zbrojnej i zażądali złożenia przez nią przysięgi braterstwa broni z armiami Niemiec i Austrii Piłsudski sta-

li decyzje wpływające na losy milionów, i które zapewniały im nieśmiertelność, mieli z nimi wielkie trudności. Nie uniknął tego Cezar, zimnym potem oblewał się Piotr Wielki, w samotności, gdy go nie widziano, łamał się ze sobą Napoleon, niechętnie przypomina się to nazwisko, ale wbrew pozorom, męczył się z decyzjami Adolf Hitler.

Nie jest zaskoczeniem, że walczyl z sobą Józef Piłsudski, gdy losy ledwie odrodzonego kraju zwaliły się na okrutnym cieżarem, że miał chwile zwątpienia i poczucia winy za nieudaną wyprawę kijowską, że chciał się zrzec dowództwa.

Jednak był Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem i jego rozkazy decydowały o przebiegu

powinien sam z siebie...
małą skalę, ewentualnych skut-
ków takiego postępowania.

Był politykiem i chęć czynnego
działania zaprowadziła go do
Francji Rewolucyjnej PPS-u, w
której wysunął się na czoło, bo był
człowiekiem walki i rozkazu. Gdy
się rozważa problem wodzostwa
na kanwie historii, jego przykład
pozwalia na jasne i obrazowe za-
prezentowanie trudnego tematu.

Wojna rosyjsko-japońska
(1905) i niespodziewane moskwie-
skie klęski skierowały Piłsudskiego
do Tokio. Spodziewał się rosyjskiej
rewolucji, chciał uzyskać japońskie
poparcie dla ewentualnego polskie-
go powstania.

Na to było jeszcze za wcześnie,
ale Piłsudski, czynny we Frakcji
Rewolucyjnej, spodziewał się
światowej zawieruchy i myślał o
czymś znacznie większym: o pol-
skiej armii. Współuczestniczył w
utworzeniu w roku 1908 tajnego
Związku Walki Czynnej, by w ro-
ku 1910 na terenie Austrii rozpo-
cząć legalne tworzenie paramili-
tarnego „Strzelca”.

Najszybciej - załatwi
Najlepiej - pomoże
Najtaniej - doradzi

Tel. 020 7581 5154

OGNISKO POLSKIE
55 Princes Gate,
Exhibition Road,
LONDON SW7 2PN

CENTRALNA REZERWACJA

VISITORA, Warmii PKS,
Globusa, Karoliny, Nord,
Bermudy
i innych linii autokarowych

Bilety samolotowe

Protected by Westland Corporation Ltd

Atol no 5251

skonale, wiedział, że związanie
się z nią to cofanie się wstecz. Po-
nadto nadal był zdania, że rewolu-
cja w Rosji to problem najbliż-
szych lat.

Walka po stronie państw cen-
tralnych nie oznaczała jednak, że
to jest jedyne polskie przyszło-
ściowe rozwiązanie. Gdy w roku
1917 Niemcy sprzeciwili się roz-
budowie Polskiej Sily Zbrojnej i
zażądali złożenia przez nią przy-
sięgi braterstwa broni z armiami
Niemiec i Austrii, Piłsudski sta-
nowczo się temu sprzeciwił. W
nocy z 21 na 22 lipca tegoż roku
został internowany i osadzony w
Magdeburgu.

Na czele państwa

Pierwszym ważnym, prawie sym-
bolicznym krokiem, było wystą-
pienie z PPS-u. Piłsudski powie-
dział: „wysiadłem na przystanku,
który się zwie niepodległość”.

Tak powinno być. Głowa pań-
stwa powinna być wolna od
wszelkich zobowiązań partyj-
nych. Tak jest w Wielkiej Bryta-
nii, gdzie nadal utrzymuje się mo-
narchia. Mowę tronową pisze kró-
lowej premier. Tak nie jest w Sta-
nach Zjednoczonych, a jednak
tamta demokracja działa bardzo
sprawnie. Oby nasza nie była od
niej gorsza.

Piłsudski dążył do demokracji,
dlatego, już 26 stycznia 1919 roku
odbyły się wybory do Sejmu Usta-
wodawczego, który miał uchwalić
konstytucję. Odbyły się one tylko
na terenie byłego zaboru rosyj-
skiego i zachodniej Małopolski.
Wybrano tam 296 posłów. Dal-
szych 44, to byli dawni polscy po-
słowie do parlamentów austriac-
kiego i pruskiego. Już 9 lutego od-
było się otwarcie Sejmu.

Prawie w tym samym czasie,
bo dnia 18 stycznia 1919 roku,

Stanów Zjednoczonych, wielkiej
Brytanii, Francji, Japonii i Włoch.
Polskie państwo budziło się do-
pięro do samodzielnego życia, je-
go granice były płynne, o nie wal-
czono w powstaniach śląskich, w
powstaniu wielkopolskim, w wal-
ce o Lwów. Korzystne dla nas
wersalskie decyzje były Polsce do-
bardzo potrzebne i dlatego do
Francji Naczelnik Państwa wysłał
dwóch najbardziej odpowiedzialnych
negocjatorów: wybitnego i euro-
pejskiego polityka, Romana
Dmowskiego i Ignacego Paderew-
skiego, przyjaciele Prezydenta
Stanów Zjednoczonych i świa-
towej sławy pianiste, co otwierano
mu wszystkie drzwi.

Specjalną uwagę kierował pol-
ski wódz w stronę Rosji, gdzie re-
alizowały się jego nadzieje, wybu-
chała rewolucja i należało wyko-
rzystać tę, wyjątkowo zaisntniałą
sytuację, która nie mogła jednak
być trwała. Rewolucja rzuciła ha-
sło: „bez aneksji i kontrybucji”,
biali generalowie nie chcieli
uznać wolnej Polski, należało po-
czekać na ich przegraną i wyko-
rzystać słabość porewolucyjnego
kraju.

Tak widział te sprawy Józef
Piłsudski, jego wizja tej części
Europy przewidywała federację
krajów, które wydobły się z ro-
syjskiego uścisku, ten pogład spo-
wodował sojusz polsko-ukraiński
z 21 kwietnia 1920 roku i marsz
na Kijów.

Nasze wojska były w Kijowie,
ale nadzieje na ukraińskie powsta-
nie okazały się złudne, nastąpił ro-
syjski kontratak, polski odwrót i w
lecte czerwone dywizje znalazły
się pod Warszawą.

Męka decyzji

Historia uczy, że wybitni przy-
wódcy, ludzie którzy podejmowa-

wbrew pozorom, męczyl się z de-
cyzjami Adolf Hitler.

Nie jest zaskoczeniem, że wal-
czył ze sobą Józef Piłsudski, gdy
losy ledwie odrodzonego kraju
zwaliły się nań okrutnym cięża-
rem, że miał chwile zwątpienia i
poczucia winy za nieudaną wy-
prawę kijowską, że chciał się
zrzec dowództwa.

Jednak był Naczelnikiem Pań-
stwa i Naczelnym Wodzem i jego
rozkazy decydowały o przebiegu
wydarzeń. Szefowie sztabu przy-
gotowują plany, ale nie dowodzą.
Józef Piłsudski był rozkazodawcą,
był wodzem, gdy zabłysło zwy-
cięstwo.

Ale czy mogło ono przyjść na
naszej ziemi, by nie podniosły się
głosy małości, że było inaczej, że
kto inny zwyciężył, że dokonał te-
go francuski generał, Maxime
Weygand albo generał Rozwa-
dowski, że wydarzył się „cud nad
Wisłą”.

Krew

Nie wiem czy bez wyprawy ki-
jowskiej nie spowodowana czer-
wona Rosja ruszyłaby na Zachód
z zarzewiem rewolucji, ale raczej
tak. Nam to zwycięstwo było bar-
dzo potrzebne, obudziło naród,
dalo mu poczucie siły. Przelano
krew, ale czyż może istnieć kraj
bez walki, bez obrony granic, bez
ofiary życia?

Dziś po grozie ubiegłej wojny
nasz europejski i zachodni świat
stara się doprowadzić do wielkiej
międzynarodowej współpracy na
drodże pokojowej. Polska jest już
częściowo objęta tym procesem i
za kilka lat powinna się stać
członkiem Europejskiej Unii.

Józef Piłsudski, wielki roman-
tyk i wielki realista, jest duchem z
nami.

11 Listopada

GRZEGORZ ŁUKOMSKI

10 listopada 1918 roku Józef Piłsudski powrócił do Warszawy z internowania w Magdeburgu. Następnego dnia sprawującą w Królestwie Polskim tymczasową władzę Rada Regencyjna przekazała mu naczelne dowództwo nad tworzącą się armią polską, a 14 listopada także władzę polityczną. Tworząca Legionów Polskich, znany także z wczesniejszej pracy politycznej, polityk pragmatyczny i przewidujący, maż stanu od początku deklarujący zbrojną drogę do niepodległości – utworzył rząd, na czele którego stanął Jędrzej Moraczewski.

Wśród szeregu dat listopadowych właśnie dzień 11 listopada zyskał sobie miano Święta Niepodległości. Nie nastąpiło to natychmiast. Rzeczpospolita moźolnie odradzała się do niepodległego bytu. Należało zbrojnie walczyć o jej granice. Lat 1918-1921 były kolejnym po Wielkiej Wojnie okresem wyjątkowej działalności militarnej, znaczonej kolejnymi ofiarami i zniszczeniami materialnymi. Dwuletnia wojna polsko-bolszewicka (1918-1920), powstania śląskie (1919-1921), powstanie wielkopolskie (1918-1919), walki z

było się skromne przyjęcie w Belwederze, gdzie Naczelnikowi Państwa i przewodniczącemu Kapituły – Józefowi Piłsudskiemu wizytę złożyli przedstawiciele rządu z premierem Antonim Ponikwiskim na czele.

Nastąpił później w latach 1923-24 najtrudniejszy w dziejach II Rzeczypospolitej czas. Poglądał się w państwie kryzys polityczny, z trudem integrowała się gospodarka podzielonej przez długie lata pomiędzy zaborców Rzeczypospolitej. Także na arenie międzynarodowej zachodziły niekorzystne dla Polski zmiany. Niemcy rozpoczęły w połowie czerwca 1925 roku wojnę gospodarczą z Polską, znaną bardziej pod pojęciem wojny celnej, a w szwajcarskim Locarno państwa zachodnie podpisały (październik 1925 r.) z Niemcami tzw. pakt reński, układ polityczny gwarantujący nienaruszalność niemieckiej granicy zachodniej, będący de facto początkiem demontażu systemu politycznego ukształtowanego traktatem wersalskim. To-

pięknymi i wyjątkowymi, niekiedy zawitych, nieczęstych wśród polityków. Wypowiedziane w formie bajki, nawiązywało do początków walki i pomyślnego jej zakończenia. Stanowiło przesłanie do rodaków odnoszące się przede wszystkim do aktualnych wydarzeń w państwie.

Przypomniat dzień listopadowy (10 listopada 1914 r.), gdy na swej Kasztance wkraczał do Krakowa na czele I Brygady Legionów – z pierwszego okresu marszów i bojów. Zwycięstwo wydawało się wówczas bardzo odległe. Tymczasem już w czterech latach później, w październiku 1918 r., przywrócić do życia państwo – jakże podobny – przyniosła największą w życiu satysfakcję. „Wichry zlał miemy – kontynuował swoje radio we wystąpieniu – i tarczę ochronną przeciw wichrowi znajdziemy. I nie wiem, panowie, być może w wilgotny dzień jesienny, z chłodem przemiłym, wilgoci dzień 11 listopada nam rzuci. I wtedy też z wskrzyszonym ciałem, z duszą odrodzeniem ciepła wewnętrzne znajdziemy, co wilość i zarazem zdusi. A może uśmiechnie się tak, jak uśmiechało się w czarnym dniu 11 listopada 1918 roku? I słonko jesienne lica przwertuje i



Wojciech Kossak – jedna z ośmiu wersji Marszałka na Kasztance, dwie inne są w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Londynie oraz w Nowym Yorku

tytuacji jego myśli politycznej. Pragnęli oni zintegrować nie tylko środowisko piłsudczyków, lecz przede wszystkim społeczeństwo wokół idei niepodległości. Dzień ten miał w czasach II Rzeczypospolitej rangę szczególną, gdyż wyrażnie i jednocześnie nawiązywał do zbrojnej walki o niepodległość. Zbiegł się ponadto z datą zawieszenia broni i przerwania działań wojennych na froncie zachodnim I wojny światowej (postkomunistami), usiłując mówić

czterwca 1925 roku wojnę gospodarczą z Polską, znaną bardziej pod pojęciem wojny celnej, a w szwajcarskim Locarno państwa zachodnie podpisały (październik 1925 r.) z Niemcami tzw. pakt reński, układ polityczny gwarantujący nienaruszalność niemieckiej granicy zachodniej, będący de facto początkiem demontażu systemu politycznego ukształtowanego traktatem wersalskim. Towarzystwa tym wydarzeniem walka polityczna w kraju, często partykularna, która zbyt łatwo przesłaniała horyzont, jakim było dobro państwa, odzyskanego przecież z takim trudem, wysiłkiem wielu pokoleń.

Po maju 1926 roku dzień 11 listopada stał się nieoficjalnym świętem państwowym upamiętniającym kolejne rocznice odzyskania niepodległości. Odbiwały się wówczas coroczne przeglądy oddziałów wojskowych (rewie – jak ówczesnie mawiano), początkowo na placu Saskim (la-ta 1926 i 1927), następnie najczęściej na Polu Mokotowskim (1928, 1930, 1933, 1934) oraz na placu Piłsudskiego (1929, 1932). Były głównym punktem obchodów świątecznych. W godzinach popołudniowych i wieczornych odbywały się natomiast zawody galowe przedstawienia w Teatrze Wielkim lub innych teatrach stolicy, czasem kameralny pokaz filmowy lub teatralny w Belwederze oraz rauty na Zamku. Na te ostatnie zapraszano przedstawicieli korpusu dyplomatycznego i attaché wojskowych.

Wiąza się z dniem tym także anegdoty i wspomnienia, których bohaterem był oczywiście Piłsudski. Był to bowiem dzień wyjątkowy w jego życiu, nawiązujący do tamtego listopadowego dnia roku 1918, stanowiącego pomysłny kres wieloletniej walki o Polskę. Dał temu wyraz Marszałek w przemówieniu radiowym wygłoszonym w 1926 roku. Było metaforyczne, jak to często u Piłsudskiego, pełne odniesień literackich,

powracającemu z niewoli, dzień ten – jakże podobny – przyniósł największą w życiu satysfakcję. „Wichry zła miemy – kontynuował swoje radiowe wystąpienie – i tarczę ochronną przeciw wichrowi znajdujemy. I nie wiem, panowie, być może w wilgotny dzień jesienny, z chłodem przemi-kliwym, wilgotny dzień 11 listopada nam rzuci. I wtedy też z wskrzyszczaniem ciała, z duszy odrodzeniem ciepła wewnętrzne znajdujemy, co wilgoć i zarazę zdusi. A może uśmiechnie się tak, jak uśmiechało się w czarnym dniu 11 listopada 1918 roku? I słonko jesienne lica przygrzeje i wiatr łagodny w twarz chłodzić będzie, i wtedy z duszy odrodzeniem znajdujemy wspólny uśmiech szczęścia z bytowania z duszą wielką i odrodzoną...”

Z 11 listopada związana jest też geneza obrazu Wojciecha Kossaka zatytułowanego „Józef Piłsudski na Kasztance”, znanego i wielokrotnie reprodukowanego, będącego symbolem państwa, odzyskanego z pomocą bohatera dzieła, jak też z Odrodzoną Rzeczypospolitą. Prace nad obrazem rozpoczął mistrz 11 listopada 1927 roku w ogrodzie belwederkim, a marszałek, choć niezwykłe tego dnia zajęty, poświęcił Kossakowi „całe pół godziny”, pozując cierpliwie do pierwszego szkicu. Dzieło zostało ukończone wiosną roku następnego.

Po raz ostatni współtwórca polskiej państwowości uczestniczył w uroczystościach roku 1934. Bardzo już wówczas chory, dotwał do końca parady, przezwyciężając osłabienie, po czym po raz pierwszy – jak skrupulatnie zanotowali naoczni świadkowie – skorzystał z pomocy adiutanta, aby zejść z podium i udać się do Belwederu.

Oficjalnym świętem państwowym stał się 11 listopada dopiero w 1937 roku. Był to oczywiście akt polityczny następców Komendanta, akcentujących w ten sposób wolę kon-

Wojciech Kossak – jedna z ośmiu wersji Marszałka na Kasztance, dwie inne są w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Londynie oraz w Nowym Yorku

tytrować listopadową ideę. Pod koniec rządów komunistycznych natomiast nastąpiła pewna zmiana, usiłowanie wykorzystywać święto dla celów doraznej walki o utrzymanie władzy. Powrót do tradycji możliwy był dopiero w latach dziewięćdziesiątych, w okresie rozprawczych przemian polityczno-ustrojowych. Ponadto z datą zawieszenia broni i przerwania działań wojennych na froncie zachodnim I wojny światowej. Stał się, podobnie jak dzień Konstytucji 3 Maja i Święto Żołnierza, symbolem Polski Odrodzonej i Niepodległej.

Utrata suwerenności w wyniku postanowień jaltańskich gruntownie zmieniła stosunki polityczne w państwie. Komuniści, sprawujący po 1944 roku z nadania Moskwy władzę w kraju, tępił niezależną myśl polityczną i tradycję patriotyczno-niepodległościową. Zakazano uroczystości związanych ze Świętem Niepodległości, a oficjalna, jedynie obowiązująca wykładnia historyczna i polityczna negowała i deprecjonowała znaczenie dnia 11 listopada. Reprezentowano Polaków pragnących kul-

POŻYCZKI NA DOMY

PERIOD	5 YEARS	2 YEARS	2 YEARS	3 YEARS
RATE TYPE	FIXED	FIXED	CAPPED	BUY TO LET
PAYABLE RATE	6.24%	4.39%	4.99%	6.00%

Your home is at risk if you do not keep up repayments on a mortgage or other loans secured on it

ZESTAWIENIA FINANSOWE / ROZLICZENIA PODATKOWE
ZWROT PODATKU Z FORMY SC60 / WIZY BIZNESOWE

A. W. MOTEL & CO.

28 Barham Road, Wimbledon, London SW20 0ET
Tel. 020 8946 7286, 020 8241 5635 Fax 020 8241 9396

Podróże Pani Wandy

JULIUSZ L ENGLERT

D enerwowano się i mar-
twiono o los pani Pił-
sudskiej i jej córek.
Dowiedzieliśmy się
wkrótce, że zdolała zbiec na Litwę
Kowenską w sam czas przed wkro-
czeniem wojsk sowieckich do Wil-
na. (...) Jednak generałostwo Neu-
gauerowie pierwsi zaczęli trosz-
czyć się o to, aby w niepewności
ogólnej sytuacji, a specjalnie litew-
skiej i bolszewickich naciśków na
Litwę, pani Piłsudska schroniła się
w Anglii. Wyjednaliśmy to zaraz w
Foreign Office, gdzie okazano gotow-
ność wszelkich ułatwień i pomocy.
Dzięki temu pani Piłsudska w ta-
jemniczy sposób (samolotem) zna-
lazła się w Szwecji, a stamtąd w
sposób jeszcze bardziej tajemniczy
dostała się (w pierwszych dniach
listopada 1939 roku) do Anglii.

(Edward Raczyński,
W sojusznictwym Londynie,
Dziennik Ambasadora 1939-45)

To była najdłuższa podróż w ży-
ciu zmarłej 15 stycznia 2001 roku
dr Wandy Piłsudskiej: dopiero po
pół wieku od niebezpiecznej
ucieczki, mogła stanąć znowu, wraz
z młodszą siostrą Jadwigą Jara-
czewską, na wolnej ziemi polskiej.
Wdowa po Marszałku Józefie Pił-
sudskim, pani Aleksandra nie do-
czekała powrotu niepodległości.

prywatnym polskim Zamku-
-muzeum na świecie – w czasie
pierwszej tu wizyty Pani Wandy
mówiłem o buławach. Ten temat
był tłem dla opisu najcenniejszej z
nich, przechowywanej do dziś dnia
w Londynie: buławy Marszałka,
wreconej mu 14 listopada 1920
roku w Warszawie. Zgodnie z su-
gestią Pani Wandy, na kolejnej se-
sjii w Londynie, w ramach odczytu
o ryngrafach opisałem kilka naj-



Nie mogłem niestety wziąć urlo-
ku Piłsudskiego, starsza pani za-
krzyknęła w odpowiedzi: „nieważ-
ne, dożyłam!”. Pani Wanda, obda-
rzona nieprzeciętnym poczuciem
humoru, uśmiechnęła się, jak tylko
Ona potrafiła i serdecznie ucałowa-
ła naszą rodaczkę.

W wielkiej sali kongresowej w
Nowym Jorku, nazajutrz po wizy-
cie Pani Wandy w bratnim Instytu-
cie Józefa Piłsudskiego w Nowym
Jorku (założonym – datum omen –
4 lipca 1943 roku), spotkaliśmy się
m.in. z rzeszą polskich harcerzy i
harcerek. Odpowiadając na uró-
czyste przemówienia – Pani Wan-
da okropnie nie lubiła wygłaszać
publicznych mów, specjalnie zaś
ze sceny – przypomniałem, że
Marszałek był patronem ideowym
Związku Harcerstwa Polskiego.

W nowojorskim Instytucie Józef-
fa Piłsudskiego spotkał nas cały za-
rząd i wieloletni jego prezes, sędzi-

Pani Wandy, którego byłem świad-
kiem, miało miejsce w czasie które-
go z wspomnianych dorocznych
spotkań muzealistów; dr Wanda
Piłsudska żywo interesowała się
wymianą doświadczeń kilkunastu
instytucji polskiej kultury, zrzeszo-
nych już teraz od ponad dwudziestu
lat w ramach tej nieformalnej orga-
nizacji. W trakcie naszej wizyty w
Muzeum Kościuski w Solurze,
zjawila się niespodziewanie z Pol-
ski znana pisarka, Barbara Wacho-
wicz; erudytką i wspaniałą gawę-
dziarż w jednej osobie. Mówiła o
Marszałku, jakby była najlepszym
historykiem tego okresu. Rzadko
widziałem Panią Wandę tak zasluchaną i wzruszoną.

Jesienią 1990 roku towarzyszy-
łem Pani Wandzie w Jej chyba
ostatniej już zagranicznej podró-
ży. Na lotnisku warszawskim Ją i
Jej siostrę, Jadwigę Jaraczewską
witała rodzina w komplecie.
U stop schodów oczekiwał Tade-
usz Mazowiecki, pierwszy pre-
mier III Rzeczypospolitej; natural-
nie i ówczesny minister Obrony
Narodowej, Janusz Onyszkiewicz;
mąż Joanny, córki Pani Jadwigi.
Przeszedłszy bez jakichkolwiek
formalności przez salon VIP, dość
obskurną wówczas jeszcze część
starego portu lotniczego, przybył
z Londynu córki Marszałka zоста-
ły powitane przez poczty sztandar-
owe organizacji niepodległości-
wych i rzesze kombatantów z na-
ręczami kwiatów. Słychać było,
jak głosy weteranów łamały się
przy słowach powitania; nie zabrakło
świątel telewizyj, fleszów dzie-
siątków aparatów fotograficznych,
choć zgodnie z ich charakte-
rem, obie Panie miały nadzieję na
pierwsze spotkanie z ziemią ojczy-
stą w bardziej prywatnym gronie.
Pół wieku przeżyte w Anglii, z
niełatwym nalestem emigracyjnego

(Edward Raczyński,
W sołuszniczym Londynie,
Dziennik Ambasadora 1939-45)

To była najdłuższa podróż w życiu zmarłej 15 stycznia 2001 roku dr Wandy Piłsudskiej: dopiero po pół wieku od niebezpiecznej ucieczki, mogła stanąć znowu, wraz z młodszą siostrą Jadwigą Jarczewską, na wolnej ziemi polskiej. Wdowa po Marszałku Józefie Piłsudskim, pani Aleksandra nie doczekała powrotu niepodległości. Przeniesione z Sheen Cemetery prochy zmarłej w 1963 roku w Londynie Marszałkowej, zostały złożone na Powązkach w 1992 roku, w studziątą rocznicę jej urodzin.

Pani Wanda Piłsudska lubiła podróż. Po przejściu na emeryturę zwiędziała z najbliższymi Jej przyjaciółmi – wiernymi koleżankami z czasów jeszcze gimnazjalnych – szereg krajów w Europie. Ocytana i ciekawa świata odwiedziła Siany Zjednoczone i Meksyk. Wspólny dla wielu z nas, brązowy *travel document*: paszport uchodzący, ważny we wszystkich krajach, z wyjątkiem ojczystego, służył Jej dobrze przez wiele lat. (Pamiętam jak pewnego roku w drodze powrotnej z Francji urzędnik brytyjski oglądał go z zainteresowaniem na wszystkie strony).

Na jednej z kolejnych sesji Stałej Konferencji Muzeów Bibliotek (później także Archiwów) na Zachodzie, założonej w Rapperswilu w 1978 roku przez Janusza Morawskiego, Ryszarda Dembińskiego i autora artykułu, wygłosiłem ilustrowany przezroczami pierwszy odczyt o pamiątkach po Marszałku, zdeponowanych w londyńskim Instytucie jego imienia. Szczegółowiej potraktowałem ten temat dwa lata później w Paryżu, a w Montreorze – najpiękniejszym



Pani dr Wanda Piłsudska w marcu 1993 roku, na tle Jej warszawskiego mieszkania, z autorem artykułu

cenniejszych, ofiarowanych przed wojną Józefowi Piłsudskiemu.

Większość pamiątek po Marszałku przechowywana była przez wiele lat w londyńskim domu Pani Wandy. Po przeniesieniu ich wraz z rodzinnym sejfem do Instytutu Józefa Piłsudskiego, mieszczącego się już wówczas w POSK-u, przez szereg wieczorów oglądałem je i opisywałem wraz z Panią Wandą. Pamiętam nasze wzruszenia, gdy okazało się, że złoty zegarek, przywieziony Marszałkowi w darze z Ameryki, zawierał pod wieczkiem nazwę tamtejszej firmy jubilerskiej: *Solidarity!*

W czasie pierwszej wizyty w Paryżu razem z Panią Wandą odwiedziliśmy tamtejsze muzeum wojskowe, aby obejrzeć (i zrobić dyskretne zdjęcie!) bulawę, którą wręczył na polskiej granicy 1 maja 1923 roku marszałkowi Francji, Anglii i Polski Ferdynandowi Fochowi gen. Kazimierz Sosnkowski. (Niewielu znawców londyńskich poloników wie, gdzie znajduje się pomnik marszałka Polski: siedzący na koniu Foch spogląda dziś z wysokości postumentu na stację kolei Victoria). Specjalnie serdeczne powitanie

cie Józefa Piłsudskiego w nowym Jorku (założonym – datum omen – 4 lipca 1943 roku), spotkaliśmy się m.in. z rzeszą polskich harcerzy i harcerek. Odpowiadając na urzędowe przemówienia – Pani Wanda okropnie nie lubiła wygłaszać publicznych mów, szczególnie zaś ze sceny – przypomniałem, że Marszałek był patronem ideowym Związku Harcerstwa Polskiego.

W nowojorskim Instytucie Józefa Piłsudskiego spotkał nas cały zarząd i wieloletni jego prezes, sędziwy Janusz Jędrzejewicz, brat Wacława. Obdarzony wspaniałą jeszcze wówczas pamięcią, ten wybitny historyk czasów niepodległości – legionista z piękną kartą bojową – pokazywał nam osobiste bogate zbiory Instytutu. Jest wśród nich opatrzone podpisanymi całego sztabu i dowódców armii polskiej oryginalne rozkazy decydujące o Warszawie. Nazwano ją Cudem nad Wisłą i choć nie wątpię w boską interwencję w decydujących momentach naszej historii, strategii walki i osobista odpowiedzialność Komendanta zadecydowała o klęsce naszych najeźdźców i o uratowaniu Europy od bolszewickiej pożogi; te mniej więcej słowa Jędrzejewicza dźwięczą mi do dzisiaj w uszach.

W Montrealu spędziliśmy kilka dni w gościnie pp. Stanisławowa Babinski; zwiedziliśmy m.in. zasobną bibliotekę imienia żyjącej jeszcze wówczas Wandy Stachewiczowej, wdowy po generalu Waclawie (bracie Juliana). Szeffe Sztabu w chwili wybuchu wojny. Dr Wanda wydała mi się dość zmęczona naszym intensywnym przemieszczeniem się z miejsca na miejsce: powiedziała mi wówczas po raz pierwszy, że z przyjemnością wróci do Londynu. Jedno z najciekawszych spotkań

by powitane przez pocztę sztandarową organizacji niepodległościowych i rzesze kombatantów z rękami kwiatów. Słychać było, jak głosy weteranów łamały się przy słowach powitania; nie zabrakło światła telewizyj. fleszów dzienników aparatów fotograficznych, chociaż zgodnie z ich charakterem, obie Panie miały nadzieję na pierwsze spotkanie w ziemi ojczyzny w bardziej prywatnym gronie.

Pół wieku przeżyte w Anglii, z nielatwym balastem emigracyjnego bytu, to dla wielu z nas najlepsze lata wyrwane z życiorysu. Bogu Najwyższemu dzięki, że ostatnią dekadę pracowitego życia danym było Pani Wandzie spędzić we własnym, wolnym Kraju. Zasluzyla na to ze wszechmiar; dobry, zycielny i ciepły człowiek.

U O S I A TRAVEL

Najszybciej - załatwi
Najlepiej - pomoże
Najtaniej - doradzi

Tel. 020 7581 5154

OGNISKO POLSKIE

55 Princes Gate,
Exhibition Road,
LONDON SW7 2PN

CENTRALNA REZERWACJA

VISITORA, Warmii PKS,
Globusa, Karoliny, Nord,
Bermudy

i innych linii autokarowych
Bilety samolotowe

Protected by Westland Corporation Ltd

Aol no 8251

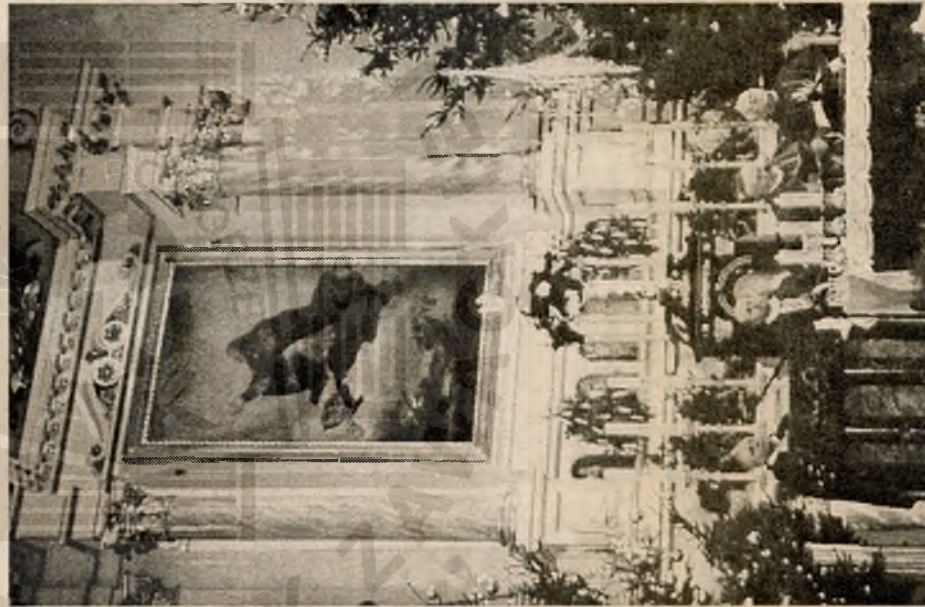
Stolica pożegnała córkę Marszałka

Pogrzeb starszej córki Marszałka, dr Wandy Piłsudskiej odbył się 17 stycznia 2001 roku na Cmentarzu Powązkowskim. Prochy Jej złożono do grobu, w którym spoczywa już od 1992 roku, zmarła w Londynie w 1963 roku wdowa po Marszałku, śp. Aleksandra Piłsudska. Koncelebrowanej mszy św. w Kościele Karola Boromeusza przewodniczył ks. biskup Zbigniew Kraszewski, który wspominał, że w późnych latach dwudziestych,

był kolegą zmarłej w Szkole Rodziny Wojskowej.

Głęboko przemyślane kazanie wygłosił ks. infułat Zbigniew Król. Mówił o niezwykłym połączeniu w osobowości dr Wandy Piłsudskiej serca, myśli i pracy. Nad grobem pochylili się sztabowi kombatanckie i warszawskich szkół im. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej. Wielka rzesza rodaków przybyła na ten najpiękniejszy z polskich cmentarzy, otaczając pogrozoną w

zatobie Rodzinę, panią Jadwigę Piłsudską-Jaraczewską, dwoje wnuków Marszałka i siedmioro prawnucząt. Ciska była tak wielka, że słowa ostatniej modlitwy dotarły do nas wszystkich, zgromadzonych w skupieniu i żalu za odeszłą do zaświatów Panią Wandą, której imię, dzielone przez wiele ródów, otacza legenda najpiękniejszej córki Komendanta, otacza legenda najpiękniejszych lat niepodległego Narodu.



Od lewej: Kanclerz Orderu Virtuti Militari, gen. bryg. Stanisław Natęcz-Komornicki, członkowie Kapituły, płk Władysław Plotowski i ppłk Witold Szaniawski oraz ostatni żyjący oficer KOP-u, płk Jan Sadowski



Początek sztafardowej w czasie rekwiawnej mszy św.



Od lewej: Kanclerz Orderu Virtuti Militari, gen. bryg. Stanisław Natęcz-Komornicki, członkowie Kapituły, płk Władysław Piotrowski i ppłk Witold Szaniawski oraz ostatni żyjący oficer KOP-u, płk Jan Sadowski



Ks. infułat Zbigniew Król przewodniczy konduktowi pogrzebowemu na warszawskim Cmentarzu Powązkowskim. Obok p. Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska i Joanna Onyszkiewicz



Tekst i zdjęcia JULIUSZ L. ENGLERT

Jak największym skarbem Muzeum im. Gen. Sikorskiego są sztandary bojowe, tak w Instytucie im. Marszałka Piłsudskiego są Jego szable. Szabla, choć służyła do ścinania głowy, w naszej wyobraźni nie jest narzędziem mordu, lecz uosobieniem męstwa, fanlacji i honoru.

Przechodząca w rodzinach z ojca na syna, opiewana w balladach i pieśniach, używana była nieraz w pojedynkach rozstrzygających sprawę honoru.

Do polski szabla dotarła dopiero w XVI w., prawdopodobnie ze wschodu. Znane były szable tureckie, damasceńskie, perskie, arabskie, kaukaskie, ze znakomitej stali. Rękojeści bywały bogato zdobione złotem i szlachetnymi kamieniami. Najpiękniejsze z nich, zwane karabelami, były używane jako ozdoba stroju paradnego. W wojskowym ubiorze szabla jest jak biżuteria, czule pielęgnowana i noszona z godnością. Nic więc dziwnego, że w historii bywała nieraz upominkiem wyrażającym szacunek i uwielbienie dla wodzów.

W międzywojennej Polsce data 19 marca, dzień św. Józefa, w którym wypadły imieniny Marszałka, był dniem wolnym od pracy i szkoły i choć wypadł w poście – wolno było tańczyć. Cóż mogło być stosowniejszym darem od żołnierzy dla uwielbianego Komendanta, jak nie szabla. Tak więc na przestrzeni lat wzbierała się ich kolekcja. Kolekcja ta była szabla z okresu I wojny światowej, z datą 1914-1916. Ofiarowana przez oficerów Pierwszej Brygady w drugą rocznicę wymarszu kadrowki, w dniu 6 sierpnia. Szabla ta otworzyła Komendantowi w czasie uwiecznienia w Magdeburgu, a potem w czasie zwycięskiej wojny z bolszewikami w 1920 r. Złotem grawerowana dedykacja brzmi: „Oficerowie I Brygady Swemu Komendantowi”. Stała się potem pierwowzorem oficerskich szabel piechoty legionowej.

Kaukaski kindżał, dar rotmistrza Jaworskiego, który w r. 1918 stworzył własny szwadron kawalerii i walczył z bolszewikami, nosi napis na pochwie: „Ukochanemu wodzowi, Józefowi Piłsudskiemu w dniu imienin 19.III.1919 od oficerów i żołnierzy Szwadronu Rotmistrza Jaworskiego”. Następna szabla z dedykacją: „Naczelnemu Wodzowi, Józefowi Piłsudskiemu w hołdzie składa J. Tyszkiewicz z województwa Kijowskiego”. Ma datę

po obu stronach główni arabskie napisy i herb Iranu szacha perskiego.

Następna jest szabla „Napoleońska”, prezentowana Marszałkowi przez delegację francuską, której przewodniczył Marszałek Foch w 1923 r. Ulubioną szablą Marszałka była szabla wykonana w Toledo, z herbem rodzinnym Piłsudskich „Kościuszka”. Pod herbem są skrzyżowane szabla i buława. Lubił ją mieć przy codziennych niemal okazjach reprezentacyjnych.

Była jeszcze szabla „Dar Polonii Amerykańskiej” z datą 1927 r., którą zostawiła w Chi-

ski kapitan de Winter. Złożył je za zgodą Marszałkowi Piłsudskiemu i prezydenta Polski na uchodźstwie W. Raczkiewicza w Bibliotece Polskiej w Paryżu, jako depozyt. Gdy Niemcy zajęli Paryż, ówczesny dyrektor Biblioteki Franciszek Pułaski wraz z kustoszem i ks. Jakubisiakiem ukryli szablę w bezpiecznym miejscu, gdzie przetrwały do końca wojny.

Po wojnie wrócił do Biblioteki. Zainteresował się jednak nimi komunistyczny rząd Polski Ludowej. By szablę ratować, Franciszek Pułaski osobiście zawiózł je do Chicago,

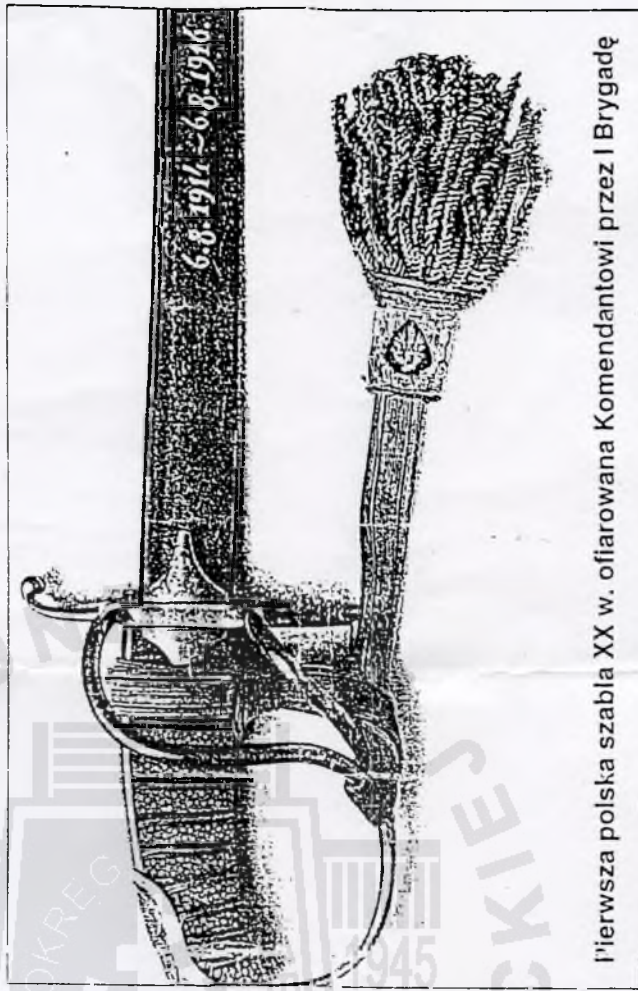
Niestety, spotkali się ze stanowczą odmową, w niezbyt grzecznej formie. Negocjacje trwały parę lat. Poruszono ziemię i niebo. Nawet Radio Wolna Europa było w to wmiészane. Dyrektor Nowak-Jeziorański napisał artykuł do paryskiej „Kultury”, w którym poruszył opinię publiczną. Dopiero groźba sprawy sądowej i zmiana na stanowisku dyrektora Muzeum osiągnęły pomyślny skutek. Nowy prezes Zjednoczenia, Edward Dykła, zawiadomił p. Wandę, że w Zjednoczeniu zapadła decyzja zwrotu szabel Bibliotece Paryskiej.

Tułacze losy pamiątek po Marszałku

cago pani Wanda Piłsudska przez wdzięczność za opiekę nad szablami, w muzeum Zjednoczenia Polskiego rzymsko-katolickiego. Najpiękniejsza jest szabla z jaspisową rękojeścią wyśadzana perłami i rubinami, dar kupców lwowskich, tak zwana „Karabela Ormiańska”.

Z 1930 r. pochodzi puginał ofiarowany przez gen. Felicianą Sławoj-Skłodowską, wieloletniego premiera Rządu Rzeczypospolitej. I jeszcze szabla „Batorówka” z XVII wieku, z inkrustowanym wizerunkiem Stefana Batoryego i herbem rodziny Batorówkich. Wzrostła kolekcja szabel w Muzeum Pamięci o Marszałku.

W momencie wybuchu wojny 1939 r. zarządzono ewakuację polskiego złota i cennych dzieł sztuki, wśród nich także pamiątek po Marszałku. General Gluchowski polecił chorążemu Walentemu Wójcikowi i wachmistrzowi Kozłowej wywiezienie z Belwederu pamiątek po marszałku Piłsudskim. Zapakowali oni mundur, buławę i ryngraf Matki Boskiej Ostro-



Pierwsza polska szabla XX w. ofiarowana Komendantowi przez I Brygadę

gdzie złożył je w depozycie w rzymsko-katolicki w Muzeum Zjednoczenia Polskiego, w Chicago. Tam spoczywały przez szereg lat.

Marszałek nie pozostawił testamentu, lecz zaczął pisać listy do Magdeburga do żony, w którym pisze: „Do córki, a zatem i Ciebie należeć mają pamiątkowa szabla ofiarowa-

na mi przez oficerów mojej Brygady w dniu 6 sierpnia 1916 r. i złoty zegarek, który mam przy sobie ofiarowany przez tychże oficerów

W 1987 r. odbyła się uroczystość w Paryżu, w obecności Wandy Piłsudskiej i p. Stachewicza, prezesa Instytutu Marszałka Piłsudskiego w Londynie, po czym szablę zostały przekazane (znow w formie depozytu) Instytutowi w Londynie, gdzie znajdują się do dzisiaj.

Najwłaściwszym miejscem spoczynku po tak zwanych peregracjach powinien być Belweder. Niestety, choć po wojnie został z dużymi kosztami odnowiony, służą teraz jako luksusowy zajazd dla

W międzywojennej Polsce data 19 marca, dzień św. Józefa, w którym wypadały imieniny Marszałka, był dniem wolnym od pracy i szkoły i choć wypadal w poście - wolno było tańczyć. Cóż mogło być stosowniejszym darem od żołnierzy dla uwielbianego Komendanta, jak nie szabla. Tak więc na przestrzeni lat wzbierała się kolekcja szabli. Najbardziej cenne były te, które przetrwały z poprzednich lat, a także te, które zostały wykonane przez artystów. W 1914-1916. Ofiarowana przez oficerów Pierwszej Brygady w drugą rocznicę wymarszu kadrowki, w dniu 6 sierpnia. Szabla ta towarzyszyła Komendantowi w czasie uwiecznienia w Magdeburgu, a potem w czasie zwycięskiej wojny z bolszewikami w 1920 r. Złotem grawerowana dedykacja brzmi: „Oficerowie I Brygady Swemu Komendantowi”. Stała się potem pierwowzorem oficerskich szabli, chociaż pierwowzorem oficerskich szabli jest choty legionowej.

Kaukaski kindzal, dar rotmistrza Jaworskiego, który w r. 1918 stworzył własny szwadron kawalerii i walczył z bolszewikami, nosi napis na pochwie: „Ukochanemu wodzowi, Józefowi Piłsudskiemu w dniu imienin 19.III.1919 od oficerów i żołnierzy Szwadronu Rotmistrza Jaworskiego”. Następną szablą z dedykacją: „Naczelnemu Wodzowi, Józefowi Piłsudskiemu w hołdzie składa J. Tyszkiewicz z województwa Kijowskiego”. Ma datę wręczenia 18 października 1920 r. Ozdobiona jest wizerunkiem Matki Boskiej Począjąwskiej i Krzyżem Wirtuti Militari, a na wężku generalskim wzdłuż szabli, wymienione są nazwy miejscowości zwycięskich bitew.

Dalej idzie szabla Naczepu (czyli Naczelnego Komitetu Wojskowego w Koszji, w czasie rewolucji 1917 r.) z datą 1 sierpnia 1921 r. od Polaków z Rosji, ocalałych dzięki powstaniu Państwa Polskiego. Jej urzozn z kości słoniowej owinięty wężykiem laurowych liści, zakończony jest dużą głową niedźwiedzia. Bogato ozdobiona szabla perska, ofiarowana przez Sejm Litwy Środkowej w r. 1922, ma

Ważną rolę w historii polskiej sztuki mieczowej. Najbardziej cenne są te, które przetrwały z poprzednich lat, a także te, które zostały wykonane przez artystów. W 1914-1916. Ofiarowana przez oficerów Pierwszej Brygady w drugą rocznicę wymarszu kadrowki, w dniu 6 sierpnia. Szabla ta towarzyszyła Komendantowi w czasie uwiecznienia w Magdeburgu, a potem w czasie zwycięskiej wojny z bolszewikami w 1920 r. Złotem grawerowana dedykacja brzmi: „Oficerowie I Brygady Swemu Komendantowi”. Stała się potem pierwowzorem oficerskich szabli, chociaż pierwowzorem oficerskich szabli jest choty legionowej.

gdzie złożył je w depozycie w rzymsko-katolickim Muzeum Zjeinoczenia Polskiego, w Chicago. Tam spoczywały przez szereg lat. Marszałek nie pozostawił testamentu, lecz zakończył się list pisany z Magdeburga do żony, w którym pisze: „Do córki, a zatem i Ciebie niteżec mają pamiątkowa szabla ofiarowana mi przez oficerów mojej Brygady w dniu 6 sierpnia 1916 r. i złoty zegarek, który mam przy sobie ofiarowany przez tychże oficerów na imieniny w 1915 r.” W myśl prawa, osobiste rzeczy zmarłego przechodzą na jego żonę i dzieci, więc szable były własnością rodziny. Do śmierci pani Marszałkowej w 1963 r. w Londynie, obie córki postanowiły zebrać wszystkie pamiątki po Ojcu i ulokować je w jednym z Instytutów Jego imienia w Londynie lub Nowym Jorku. W związku z tą decyzją Wanda Piłsudska wybrała się do Chicago, gdzie zatrzymała się w domu przyjaciół, doktorstwa Łazowskich.

Historię zabiegów o odzyskanie zdeponowanych szabli znam z pamiętników dr. Łazowskiego, który towarzyszył pani Wandzie do muzeum i gabinetu dyrektora p. Drobota.

Ważną rolę w historii polskiej sztuki mieczowej. Najbardziej cenne są te, które przetrwały z poprzednich lat, a także te, które zostały wykonane przez artystów. W 1914-1916. Ofiarowana przez oficerów Pierwszej Brygady w drugą rocznicę wymarszu kadrowki, w dniu 6 sierpnia. Szabla ta towarzyszyła Komendantowi w czasie uwiecznienia w Magdeburgu, a potem w czasie zwycięskiej wojny z bolszewikami w 1920 r. Złotem grawerowana dedykacja brzmi: „Oficerowie I Brygady Swemu Komendantowi”. Stała się potem pierwowzorem oficerskich szabli, chociaż pierwowzorem oficerskich szabli jest choty legionowej.

gdzie złożył je w depozycie w rzymsko-katolickim Muzeum Zjeinoczenia Polskiego, w Chicago. Tam spoczywały przez szereg lat. Marszałek nie pozostawił testamentu, lecz zakończył się list pisany z Magdeburga do żony, w którym pisze: „Do córki, a zatem i Ciebie niteżec mają pamiątkowa szabla ofiarowana mi przez oficerów mojej Brygady w dniu 6 sierpnia 1916 r. i złoty zegarek, który mam przy sobie ofiarowany przez tychże oficerów na imieniny w 1915 r.” W myśl prawa, osobiste rzeczy zmarłego przechodzą na jego żonę i dzieci, więc szable były własnością rodziny.

Do śmierci pani Marszałkowej w 1963 r. w Londynie, obie córki postanowiły zebrać wszystkie pamiątki po Ojcu i ulokować je w jednym z Instytutów Jego imienia w Londynie lub Nowym Jorku. W związku z tą decyzją Wanda Piłsudska wybrała się do Chicago, gdzie zatrzymała się w domu przyjaciół, doktorstwa Łazowskich.

Historię zabiegów o odzyskanie zdeponowanych szabli znam z pamiętników dr. Łazowskiego, który towarzyszył pani Wandzie do muzeum i gabinetu dyrektora p. Drobota.

gdzie złożył je w depozycie w rzymsko-katolickim Muzeum Zjeinoczenia Polskiego, w Chicago. Tam spoczywały przez szereg lat.

Marszałek nie pozostawił testamentu, lecz zakończył się list pisany z Magdeburga do żony, w którym pisze: „Do córki, a zatem i Ciebie niteżec mają pamiątkowa szabla ofiarowana mi przez oficerów mojej Brygady w dniu 6 sierpnia 1916 r. i złoty zegarek, który mam przy sobie ofiarowany przez tychże oficerów na imieniny w 1915 r.” W myśl prawa, osobiste rzeczy zmarłego przechodzą na jego żonę i dzieci, więc szable były własnością rodziny.

Do śmierci pani Marszałkowej w 1963 r. w Londynie, obie córki postanowiły zebrać wszystkie pamiątki po Ojcu i ulokować je w jednym z Instytutów Jego imienia w Londynie lub Nowym Jorku. W związku z tą decyzją Wanda Piłsudska wybrała się do Chicago, gdzie zatrzymała się w domu przyjaciół, doktorstwa Łazowskich.

Historię zabiegów o odzyskanie zdeponowanych szabli znam z pamiętników dr. Łazowskiego, który towarzyszył pani Wandzie do muzeum i gabinetu dyrektora p. Drobota.



Pierwsza polska szabla XX w. ofiarowana Komendantowi przez I Brygadę

W 1987 r. odbyła się uroczystość w Parszu, w obecności Wandy Piłsudskiej i p. Stachewicza, prezesa Instytutu Marszałka Piłsudskiego w Londynie, po czym szable zostały przekazane (znów w formie depozytu) Instytutowi w Londynie, gdzie znajdują się do dzisiaj.

Najwłaściwszym miejscem spoczynku po tak zwanych peregracjach powinien być Belweder. Niestety, choć po wojnie został z dużymi kosztami odnowiony, służy teraz jako luksusowy zajazd dla zagranicznych dyplomatycznych gości. Duch Marszałka został wyeksmitowany. Nie ma śladów po historycznych wydarzeniach rozgrywających się w jego murach. Przeszłość została wymazana. Nie ma tam miejsca dla kolekcji szabli o niezwykłej artystycznej wartości sztuki platerskiej (która już dziś nie istnieje). Jest ona bowiem świadectwem okresu zmagań o odzyskanie i utrwalenie niepodległości i Polski i posiada ładunek uczuć wyrażonych przez Narod dla swego Naczelnika.

Smutne to, że kolekcja błąka się na obczyźnie, nie mogąc trafić do rodzinnego domu i „wrócić cudem na Ojczyzny łono”.

Zofia Sikorska Ratschka

II/117

Prekierota M. Kawek

2004 n.



W poniedziałek 15 stycznia 2001 r. zmarła w Warszawie

dr WANDA PIŁSUDSKA

starsza córka marszałka Józefa Piłsudskiego. Nabożeństwo żałobne zostało odprawione w piątek 19 stycznia w kościele św. Karola Boromeusza, po czym odbył się pogrzeb na cmentarzu Powązkowskim. Dr Wanda Piłsudska spoczęła obok swej matki, Aleksandry.

Myśląc o niezwykłym człowieku

Skromność człowieka bywa, choć nie musi być, znamiennym jego wielkości. W przypadku zmarłej dr Wandy Piłsudskiej, ujmująca skromność była nieodłączną częścią jej charakteru. W czasie kilkunastu lat, gdy danym mi było pracować z Nią i rozmawiać na tematy bliskie nam obojgu, nabierałem dla Niej coraz więcej szacunku. Przy całej życzliwej światu powściągliwości, miała niezwykle poczucie humoru. Łatwo Ją było rozbawić opowiadaniem czy anegdotą. Wzruszające było, gdy zapytana o jakiś fragment rodzinnej historii – była w przededniu matury, gdy zmarł Marszałek – nazywała go po prostu tatusiem.

Najbardziej cenię sobie pamięć naszych rozmów nad moją koncepcją albumu o Wielkim Marszałku. Określenie to wyniosłem z domu rodzinnego. Ojciec mój, żołnierz pierwszej kompanii kadrowej i matka, peowiaczka mówili o nim często.

Wandzia i Jagódka (najbardziej znane imiona w przedwojennej Polsce) – chodziły do normalnego gimnazjum; uczyły się podobno raz lepiej, raz gorzej. Obie bardzo zdolne, traktowane były jak wszystkie dobrze wychowane, czy jak się mówiło z dobrego domu, dziewczęta. W owych czasach patriotyzm był określeniem popularnym, ale całkowicie zrozumiałym. Defilady w dniach świąt narodowych, powrót żołnierzy z manewrów stawały się okazją do entuzjastycznej reakcji wylegających na ulice tłumów...

Wojna nie oszczędziła owdowiałej w 1935 roku Aleksandry Piłsudskiej, która opisała pokrótce ucieczkę z Polski w wydanych na gorąco, wkrótce po przybyciu z córkami do



Fot. Juliusz L Englert

Edynburga, wspomnieniach. Pani Wanda rozpoczęła studia na polskim wydziale tamtejszej szkoły medycznej; młodsza o dwa lata Jadwiga, która ukończyła przed wojną kursy szybowcowe, została pilotem i dostarczała coraz to inne typy samolotów na odległe od Anglii lotniska.

Po ukończeniu studiów przez dr Wandę Piłsudską, pani marszałkowska zamieszkała z Nią w Londynie. Dom stał otworem nie tylko dla przyjaciół i byłych podwładnych jej męża, ale i dla młodzieży; rówieśników jej córek. (Jadwiga ukończyła studia architektury i wkrótce wyszła za mąż za młodego oficera marynarki, Andrzeja Jaraczewskiego). Dr Wanda rozpoczęła pracę jako lekarz psychiatra w polskim szpitalu, zwanym pokrótce Mabledonem. Schronienie i troskliwą opiekę znajdowało tu na skutek przeżyć wojennych wielu Polaków i Polek. Wśród środków terapii psychicznej były najrozmaitsze ćwiczenia i działania;

m.in. pracownia drukarska zmarłego w 1986 roku mistrza Stanisława Gliwy oraz mjr. artylerii Czesława Bednarczyka, założonej przez niego później Oficyny Poetów i Malarzy.

Po przejściu na emeryturę Pani Wanda miała więcej czasu by regu-larnie interesować się londyńskim i nowojorskim Instytutem imienia jej wielkiego ojca.

Wykształcenie psychiatry, jakże pasujące do jej wrodzonej tolerancji, pomagało Pani Wandzie we współżyciu z ludźmi. Otoczona powszechnym szacunkiem, po śmierci matki stała się niezaprzeczalnym autorytetem wszelkich działań londyńskiego Instytutu.

Mimo wspomnianej już tolerancji a nawet mądrej pobłażliwości w stosunku do naszych, nieraz zacetrzewionych poglądów, miała swoje wyraźne zdanie. Wygłaszając je, gdy była po temu potrzeba, potrafiła uniknąć urażenia kogokolwiek, rozcinając splot niesnasek czy potencjalnych nieporozumień. Wysoka i postawna, małomówna na zebraniach Zarządu czy Rady Instytutu, miała w zanadrzu dobre rady; umiała jednym słowem i miłym, trochę nieśmiałym uśmiechem, rozładować trudne sytuacje. Ten uśmiech nade wszystko łączy mi się z wszystkimi przejawami jej żywego zainteresowania ludźmi; mądrym wyważeniem rzeczy istotnych wobec mniej ważnych.

Taka pozostanie w pamięci wielu, którzy mieli możliwość korzystać z Jej rad i brać przykład z pogody ducha, nie opuszczającej Jej w ostatnich latach. Szczęśliwym darem los, po pięćdziesięciu latach na obczyźnie dane Jej było zamieszkać przez szczęśliwe dziesięć lat we własnym, wolnym kraju.

11/13

gazeta

W Y B O R C Z A

Stołeczna

BARTOSZ RAJ

DZIUR REDAKCYJNY TEL.: 841 05 75
w godz. 11-23

KRZYSZTOF ŚMIETANA



krzysztof.smietana@agora.pl

www.gazeta.pl/warszawa

**We wtorek
5 października 2004**
imienniny obchodzą:
Placyd, Apollinary



Dzisiaj w „Gazecie”

Studencki Atlas Warszawy

A w nim dokładny plan miasta z uczelniami, bibliotekami, kinami, klubami

ZNAMY W STOLICY SIĘ NIE ZGUBISZ!

NOTEBOOKI
ACTINA® LG acer
TOSHIBA® HP® MAXDATA®

ul. Żelazna róg Łukkiej
tel.: 654 63 53
ul. Jagiellońska 7B
tel.: 811 23 69
ul. Puławska 17
tel.: 852 80 84
ul. Braska 2
tel.: 625 40 08

FORMAT

www.FORMAT.com.pl

17575607

Sponsor Idealista

IDEA

Łączymy Cię z Ludźmi

Powstanie Warszawskie

Felieton Jerzego S.
Majewskiego
— strona 2
Ostatnia część
kalendarium
powstańczego
— strona 9



MIASTO

Sezon na krojenie

W zespole szkół elektronicznych przy ul. Zajązka złodzieje grożą uczniom nożem i okradają w biały dzień. — Nikogo to nie dziwi — mówią nastolatki w szkołach przy ul. Żeromskiego i Gwiaździstej nad bezpieczeństwem uczniów czuwa patrol szkolny. Jak poprawić bezpieczeństwo? — strona 4

Bez diusz jak hala fabryki

Przy pl. Zbawiciela straszny duch przedwojennej kamienicy — betonowy budynek o żel-

Mały Biały Dom

Radnym Sulejówka zamarzył się ratusz. Nie byle jaki — kopia Białego Domu. W dodatku tuż przy dworku Józefa Piłsudskiego

MALGORZATA ZUBIK, TOMASZ URZYKOWSKI

Projekt przeszedł wczoraj jednym głosem na sesji rady miasta. Pomysłodawca — radny Grzegorz Radziszewski — nie krył radości. Powtarzał, że marzałek Piłsudski byłby zadowolony. Obecni na sali krewni Józefa Piłsudskiego łapali się za głowy. Podobnie inni przeciwnicy projektu.

— To poroniony pomysł. Wynik głosowania nas kompromituje — ocenił wiceprzewodniczący rady Tadeusz Małkiewicz. — Ten młody człowiek, który to wymyślił, był jakiś czas w USA. Może stąd wziął ideę budowy Białego Domu. Myślmy o budowie ratusza, ale dopiero za kilka lat i w innym miejscu.

W uzasadnieniu do uchwały Grzegorz Radziszewski napisał: „Niemałym jedynym rozwiązaniem jest zaprojektowanie nowego ratusza na wzór Białego Domu albo Belwedru”. Jego zdaniem podobną archi-



TOMASZ URZYKOWSKI

Przyszła stolica



Kto choć trochę interesuje się historią, musiał słyszeć o Sulejówku. Ta nieduża podwarszawska miejscowość zasłynęła dzięki Józefowi Piłsudskiemu, który zamieszkał tu w latach 20. po wycofaniu się z życia politycznego. Sulejówek stał się miejscem — symbolem i do dziś kojarzony jest z Marszałkiem, tak jak Żelazowa Wola z Chopinem, Obłęgorek z Sienkiewiczem, Bonn z Beethovenem. Ale młody radny Grzegorz Radziszewski postanowił to zmienić. Chce, by wizją miasta była nie willa Miłuszyńskich, ale zbudowana tuż obok niej kopia Białego Domu. Wizja okazała się tak atrakcyjna, że poparta ją większość członków rady miasta. Oni nie patrząc wstecz, ale w przyszłość i Zasadający

ul. Wiktor
róg Puławska
tel. 646

PELEN
STOM

ORT
Zajrzyj - dn

Dla Czytelnika
specjalna

bezplatne

forum.gazeta.pl

Mini-Belweder
/WARSZAWA

w Sulejówku

Radni Sulejowska uchwalili w poniedziałek
zbudować ratusz. Ma wyglądać jak Biały Dom

Można było w coś pozytywniej-
szego zainwestować. Chocby w dro-
gi - Komendantów wygłąda jak po woj-
nie i nawet jadąc autobusem, czuć, jakie
dzisiaj są. Podjeżdżam, że to by się bar-
dziej przydało mieszkańcom niż wypa-
- - KARLA:

O ja... a nie Pentagon? A może re-
- - ROPY102:

Pyramide? (...)

Popatrzcie sobie, jak wygląda Wesoła.
a jak Sulejówkę. I wyścagajcie wnoski.
Może by tak jakiś asfalt? Może chodnik?
Fontecie przecież w tym Sulejówku w sy-
fie, blocie i brudzie...
- BARTYZ Z WESOŁA

I będziecie chodzili do Białego Do-
- - -
mu w zabłoconych gumniakach???

17570148

17570148

pieczeństwo? - strona 4

Bez duszy
jak hala fabryki

Przy pl. Zbawiciela straszny
duch przedwojennej kamieni-
cy - betonowy budynek z zel-
betonowej konstrukcji z na-
ciągniętą „skorą” - odworzo-
ną elewacją. Nakryty szklaną
czapą, w nocy świeci jarze-
niówkami jak wielka, fabrycz-
na hala - strona 5

Lotem na wokandę

W sądzie przy ul. Ogrod-
owej pojawił się realne zagro-
żenie zamachami terror-
ystycznymi i napadami na kon-
woje, jeśli na sąsiedniej dział-
ce powstanie przylegający do
budyńku blok - uważa szefo-
stwo Temidy - strona 7

KULTURA

Normalnie wlepka

Współnotna mieszkaniowa ze
Smolnej 14 i 16 ogłasza kon-
kurs na użytkowe naklejki,
które będą wisieć na klatkach
schodowych kamienicy,
w bramie i na podwórzu. Co-
raz więcej w Warszawie sztu-
ki przyjaznej mieszkańcom
- strona 8

taucusz, wiankiewicz. - Ten młody człowiek, który
to wymyślił, był jakiś czas w USA. Może stąd wziął
ideę budowy Białego Domu. Myślmy o budowie ra-
tusza, ale dopiero za kilka lat i w innym miejscu.

W uzasadnieniu do uchwały Grzegorz Radziszew-
ski napisał: „Niemał jedynym rozwiązaniem jest za-
projektowanie nowego ratusza na wzór Białego Do-
mu albo Belwederu”. Jego zdaniem podobną archi-
tekturę powinna prezentować planowana w pobliżu
przychodnia. Oba budynki mają powstać w presti-
żowej lokalizacji - obok dworku marszałka Piłsud-
skiego, w tzw. enklawie historycznej. Sek w tym, że
o odzyskanie ziemi, na której miałyby stanąć drugi
Biały Dom, stara się Fundacja Rodziny Piłsudskich.
Chce stworzyć tu kompleks turystów.

- Radni podjęli uchwałę o terenie, który nie nale-
ży się miastu. Na planie z 1929 r. widać, dokąd się
gała własność Piłsudskich - przekonywał Kazimierz
Zdanowicz z Towarzystwa Przyjaciół Sulejówka.

- Niech w takim razie rodzina Marszałka pokaże
dokumenty, że ta ziemia jej się należy - mówiła rad-
na Halina Borowska, która głosowała za uchwałą.
Cztery lata temu fundacja ożyskała działkę z dwor-
kiem Miłusina. Ale to tylko część posiadłości, którą
w 1921 r. kupiła żona Marszałka - Aleksandra Pił-
sudska. Dziś właścicielem reszty jest gmina.

- Są rozszczenia do terenu. Więc uchwała może
być uchylona przez wojewodę - skwitował Tadeusz
Małkiewicz.

- Decyzja radnych skreśla jakkolwiek nową inwe-
stycję muzealną, która spełni oczekiwania ludzi z ca-
łej Polski - komentuje Krzysztof Jaraczewski, wnuk
Józefa Piłsudskiego. - Przytkro, że nasze starania dla
dobra miasta torpedowane są taką uchwałą. Na pew-
no muzeum Józefa Piłsudskiego powstanie, ale mu-
simy zastanowić się, czy na pewno w Sulejówku. ■



Krzysztof Jaraczewski, wnuk Józefa Piłsudskiego, przed odnowionym Miłusinem.
- To historyczny teren. I takie powinno być jego przeznaczenie - mówił wczoraj

Mniejszy Belweder, ale koniecznie przy dworku

Rozmowa z radnym, który wymyślił, że Sulejówek powinien mieć ratusz na kształt Białego Domu, ewentualnie Belwederu. MALGORZATA ZUBIK: To Pana pomysł, by w Sulejówku zbudować nowy ratusz na wzór Białego Domu lub Belwederu. Nie przesadza Pan?

GRZEGORZ RADZISZEWSKI, radny ze Stowarzy-
szenia Wspierania Roz-
woju Sulejówka: Cho-
dzi mi tylko o rodzaj
architektury, o to, żeby
nawizywała do dwor-
ku marszałka Piłsudskiego. Może to być
kopia Belwederu, ale mniejsza. Ważne,



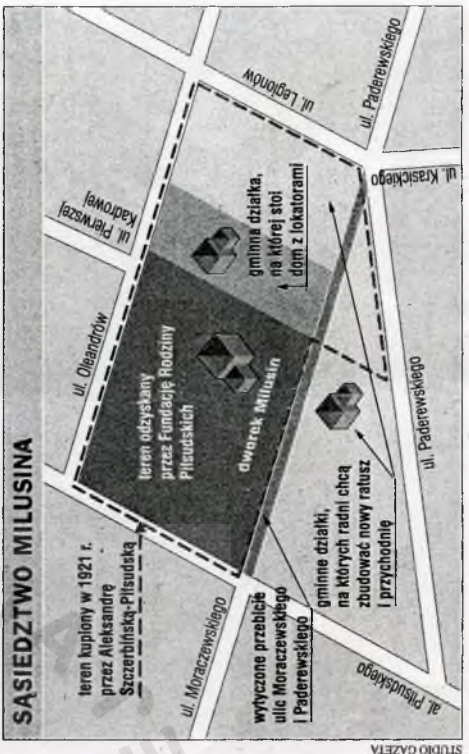
BRINDO FIDORCH

żeby nie budować w tym miejscu nic no-
woczesnego.
To będzie sporo kosztować. Macie na to
pieniądze?

- Dziś budynek urzędu miejskiego mie-
ści się w dwóch miejscach. Są biura przy
Dworcowej - to własność gminy, ale też
wynajmujemy pomieszczenia od banku.
I to kosztuje 150 tys. zł rocznie. Skoro
miasto stać na taką dzierżawę, to na bu-
dowę ratusza tym bardziej. Myślę, że
w kwocie miliona złotych budowa mogła-
by się zamknąć.

A czy rejon zespołu willowego to dobre
miejsce na ratusz? Nie lepiej, by Fun-
dacja Rodziny Marszałka Piłsudskiego

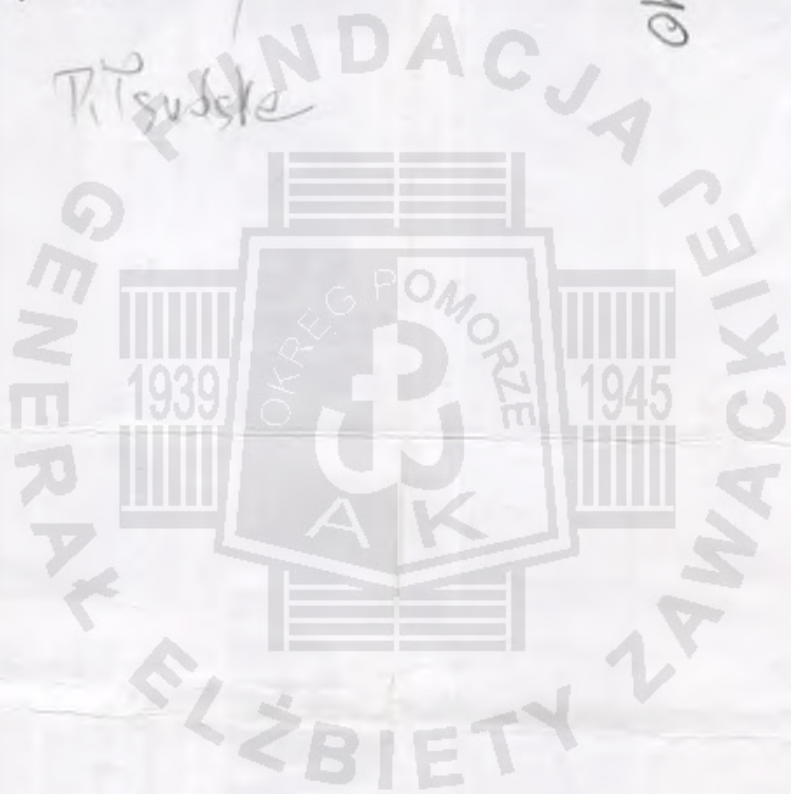
Rozmawiała MALGORZATA ZUBIK



T. 537/wsk

P. Tyszkiewicz

01/11/11



Śladami marszałka Józefa Piłsudskiego po Wileńszczyźnie

*Kto mogąc wybrać, wybrał
zamiast domu
gniazdo na skałach orla,
niechaj umie spać, gdy żrenice
czzerwone od gromu*

*i słychać jak szatanów w soson szumie
Tak żyłem.*

J. Słowacki „Benłowski”

Wycieczka na Kresy to dla Polaka ogromne przeżycie, bo wiąże się z odwiedzeniem miejsc tak istotnych dla naszej narodowej historii i kultury, a przy tym urzekających jakimś niezwykłym, swojskim pięknem.

Wraz z grupą nauczycieli z duszpasterstwa „Ostoja” działającego przy mogiłskim klasztorze OO. Cystersów w Krakowie odbyliśmy dziesięciodniową pielgrzymkę na Litwę i Białoruś w poszukiwaniu polskich śladów. Jednym z ciekawszych punktów programu było zwiedzanie miejsc na Wileńszczyźnie związanych z osobą wielkiego syna tej ziemi – Józefa Piłsudskiego. Udało się nam odwiedzić: Żulów, Powiewiórkę, Bezdany, Pikieliszki, Drukienniki, no i przede wszystkim tak ukochaną przez Marszałka Wilno.

Został tylko dqqb

Żulów to rozległy majątek w pow. święciańskim, który matka Marszałka Maria z Billewiczów wniosła w posagu swemu mężowi Józefowi Piłsudskiemu, posługując go w 1863 r. Po ślubie państwo Piłsudscy zamieszkali w Żulowie. Tu właśnie przyszedł na świat 5 grudnia 1867 r., jako czwarte z dwóch naściorga dzieci, przyszły Naczelnik Państwa Polskiego.

dawnego dworu, w miejscu, gdzie urodził się przyszły Naczelny Wódz i stała jego koloyska, prezydent I. Mościcki i wdowa Aleksandra Piłsudska posiadli dąb – symbol mocy i trwania. Wkrótce miejsce to stało się celem pa-

Msza Święta, którą w tym niezwykłym miejscu odprawił duszpasterz „Ostoi” o. Paweł Młynarz. Funkcję ministranta pełnił Piotr, tutajjszy Polak, wnuczek pani Marii opiekującej się kościołem podczas nieobecności księdza.

uścium rzeki Rotniczanki do Niemna. Tutaj przyjmował wizyty ważnych osobistości. W latach 60. komunistyczne władze Litwy wydały wyrok na domek J. Piłsudskiego na Poganie, nocą potajemnie unicestwiły go buldożery, zaś



Dworek Józefa Piłsudskiego w Pikieliszkach

trioicznych wycieczek młodzieży i dorosłych z całego kraju. Po wojnie, w reżimie sowieckiej Litwy, władze dołożyły wszelkich starań, by imię J. Piłsudskiego wymazać z kart historii. Próbowano zniszczyć wszelkie materialne ślady jego istnienia. W Żulowie „Rezerwat Marszałka” zrównano z ziemią. Na jego miejscu powstał sawchoz – obory, chlewy. Dziś, wraz z odejściem Sowie-

szedł na kłęczkach 40 schodów wiodących do kaplicy. Głęboko wzruszony złożył tam wotum – srebrną tabliczkę z wymownym napisem: „Dziękuję Ci, Matko, za Wilno”, którą można oglądać do dziś.

Innym miejscem bardzo bliskim sercu Marszałka był Uniwersytet Wileński. Gdy tylko powstało niepodległe państwo polskie, w skład którego wchodziła także Wileńszczyzna, jedną z pierwszych decyzji J. Piłsudskiego było reaktywowanie zamkniętego w 1832 r. przez władze carskie uniwersytetu i nadanie mu imienia Stefana Batorego. Na uroczystość otwarcia uczelni (10-12 października 1919 r.) zaproszono m.in. mieszkającego w Parzyżu Władysława Mickiewicza, najstarszego syna naszego wieszca. Czcigodny gość został obdarzony przez Naczelnika Państwa tytułem honorowego profesora wydziału filologii polskiej, na którym 100 lat wcześniej studiował jego ojciec. Marszałek był mecenasem Uniwersytetu Wileńskiego, przez wszystkie lata przekazywał swe pobyty na potrzeby nowo otwartej uczelni, sam z rodziną żyjąc bardzo skromnie. Również po jego śmierci utworzono fundusz im. J. Piłsudskiego, z którego senat uniwersytecki przyznawał zasiłki pieniężne i nagrody naukowcom z USB.

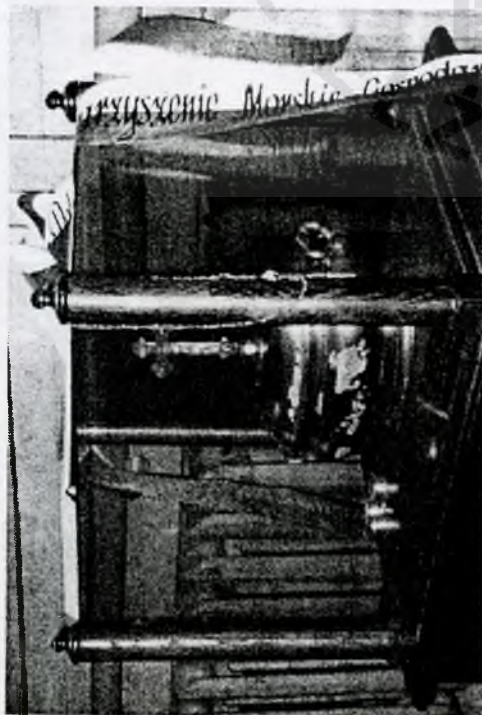
Józef Piłsudski wychowany był na pociąg romantycznej i przez nią w dużym stopniu ukształtowany: „Od najwcześniejszego dzieciństwa zaznajamiano nas z utworami naszych wieszczów, ze specjalnym uwzględnieniem utworów zakazanych, uczono historii Polski, kupowano książki wyłączone polskie (...) Matka z naszych wieszczów najbardziej lubiła Kraszińskiego, mnie zaś od dziecka zachwycał zawsze Słowacki”.

„Mile miasto”

Z Drukienniki już niedaleko do tak ukochanego przez Marszałka Wilna, o którym mówił: „Wszystko pięknie w mej duszy przez Wilno pieszczone”. Jego rodzina przeniosła się z Żulowa do Wilna, gdy miał 8 lat. Tu w mrocznym okresie carskich represji po klęsce Powstania Styczniowego przeżywał swoje dzieciństwo i wychodził w wiek młodości, całym sercem buntując się przeciwko narodo-



aniach sowieckiej utwó, władze doroczyły wszelkich starań, by imię J. Piłsudskiego wymazać z kart historii. Probowano zniszczyć wszelkie materialne ślady jego istnienia. W Żulowie „Rezerwat Marszałka” zrównano z ziemią. Na jego miejscu powstał sowchoz – obory, cnielwy. Dziś, wraz z odejściem Sow-



Chrześcijaństwo Marszałka Piłsudskiego, w której był ochrzczony marszałek Piłsudski

W otoczeniu pięknej przyrody, lasów i pół spędzał swe dzieciństwo. Ogromny pożar w 1873 r. zniszczył większość zabudowań dworskich. Rodzina, mocno podupadła finansowo, musiała opuścić Żulów i przenieść się do oddalonego ok. 60 km Wilna. Przyjeżdżali tu jeszcze przez pewien czas w wakacje i zatrzymywali się wtedy w istniejącej do dziś drewnianej oficynie. Później majątek przeszedł w ręce rosyjskie, następowala jego dewastacja, wychanie wspaniałego lasu. Po I wojnie światowej Żulów znalazł się w granicach Polski. Część majątku należąca do rodziny Marszałka oddano do dyspozycji władz wojskowych, które postanowiły przywrócić stan sprzed pożaru, odbudować dwór i urządzić w nim muzeum pamiętek po J. Piłsudskim. Jednak projektu tego nie zdołano zrealizować.

Ostatecznie, już po śmierci Marszałka, urządzono tu tzw. Rezerwat Żulowski, którego uroczyste otwarcie z udziałem najwyższych władz państwowych odbyło się 10 października 1937 r. W obrębie utrwalonych fundamentów

Wilna bezdany. 26 września 1908 r. kierowana przez J. Piłsudskiego i A. Rystora grupa 16 bojowców dokonała na tutejszej stacji kolejowej śmięlnego napadu na rosyjski pociąg przewożący pieniądze z urzędów skarbowych Wilna do banku w Petersburgu. Brawurowa akcja trwająca około 45 min zakończyła się pełnym sukcesem. Zdobyto ok. 300 tys. rubli niezbędnych do dalszego funkcjonowania organizacji. Nikt z bojowców nie zginął, nikogo wtedy nie ujęto. Do dziś zachował się budynek dawnej stacji kolejowej, a wewnątrz niego kafejny piec, niemy świadek tamtych wydarzeń.

Później odwiedził Pikieliszki, pięknie położone wśród lasów i jezior (ok. 20 km od Wilna), miejsce wakacyjnego wypoczynku Marszałka. Od 1930 r. przyjeżdżał tu z żoną i dwiema córkami do niewielkiego dworku, malowniczo usytuowanego nad brzegiem leśnego jeziora Żalosa, w rozległym parku, by przez kilka letnich tygodni odpoczywać, cieszyć się zyciem rodzinnym i urokami przyrody. Ostatnie wakacje spędził w Pikieliszkach w 1934 r. Po wojnie w dworku Piłsudskiego urzędowała dyrekcja założonego tu sowchozu, później była dyskoteka, a dziś mieści się w nim biblioteka.

Miejsce, mimo zapuszczonego jeziora i przereźzonego drzewostanu parkowego, dalej zachowało swój niezwykły urok. Doceniają tu polscy harcerze z Wilna, których tam spotkaliśmy, bo właśnie w tym pięknym, a zarazem symbolicznym miejscu zorganizowali swój wakacyjny biwak.

Śladów Marszałka szukaliśmy także w Druskiennikach, najbardziej znanym litewskim kurorcie. J. Piłsudski bywał tu wielokrotnie.

W młodości, prowadząc działalność konspiracyjną, często chronił się tu przed carskimi szpiczlami. Później, w okresie międzywojennym, przyjeżdżał w celach rekreacyjno-zdrowotnych. Lubił to miejsce. Marszałek, mimo słabnącego zdrowia, nie przestępował wskazywać lekarzy, za jedynie skuteczną dla siebie terapię uznawał kąpiele w druskiennickich wodach i długie spacery wzdłuż Niemna. Gdy przyjeżdżał do uzdrowiska z rodziną, mieszkał w niewielkim domku z drewnianych bali, pięknie położonym przy

zu potężny dąb-baublis.

„Mie miasto”

Z Druskiennik już niedaleko do tak ukochanego przez Marszałka Wilna, o którym mówił: „Wszystko piękno w mej duszy przez Wilno pieszczone”. Jego rodzina przeniosła się z Żulowa do Wilna, gdy miał 8 lat. Tu w mrocznym okresie carskich represji po klęsce Powstania Styczniowego przeżywał swoje dzieciństwo i wchodził w wiek młodzieńczy, całym sercem buntując się przeciwko narodowej niewoli. Tutaj po powrocie z 5-letniego zesłania na Sybir podjął działalność konspiracyjną, której celem była niepodległość Polski. „Od lat najmłodszych myślałem o służeniu Polsce, marzyłem o wielkości. Z tą myślą nie rozstawałem się nigdy”.

Jednym z najważniejszych miejsc w Wilnie była dla Marszałka kaplica Matki Bożej Ostrobramskiej. Wizeru-



Dworzec kolejowy w Bezdanech

nek Ostrobramskiej Madonny darzył szczególną czcią i nigdy nie rozstawał się z jego miniaturką w srebrze, którą ofiarowano mu przed wyruszeniem na wojnę w 1914 r. Za szczególnie doniosłą chwilę w życiu uznawał tę, gdy po wyparciu bolszewików z Wilna mógł 21 kwietnia 1919 r. wjechać przez Ostrą Bramę na swą Kasztanecę do wyzwolonego miasta, entuzjastycznie witany przez jego mieszkańców. Przy pierwszej bytności w oswobodzonym Wilnie J. Piłsudski prze-

złoty stopniu uczciwości. „...mój wczesniejszego dzieciństwa zaznająmiano nas z utworami naszych wieszczów, ze specjalnym uwzględnieniem utworów zakazanych, uczone historii Polski, kupowano książki wyłącznie polskie (...). Matka z naszych wieszczów najbardziej lubiła Krasiniego, mnie zaś od dziecka zachwycał zawsze Słowacki”.

To wielką zasługą Marszałka było spowodowanie z Paryża do Polski prochw jego ulubionego poety Juliusza Słowackiego i pochowanie ich na Wawelu w 1927 r.

Swą wędrówkę po Wileńszczyźnie śladami J. Piłsudskiego kontynuujemy wojskowym cmentarzu na wileńskiej Rossie. Ważne to miejsce, poruszające do głębi każdego, kto myśli i czuje po polsku. Równie ważne, jak cmentarz Orląt we Lwowie. Wśród licznych grobów polskich żołnierzy znajduje się majestyczny w swej prostocie, tonący w białoczerwonych kwiatach gro-

bowiec J. Piłsudskiego. Pod granitową płytą nagrobną u stóp Matki spoczywa serce Syna. Na płycie kilka wersów poezji J. Słowackiego. Zawsze mrośtwo tu zniczy, wieńców, kwiatów. Z roku na rok coraz więcej. Wciąż przybywają tu Polacy ze wszystkich stron świata, by złożyć hold wielkiemu człowiekowi, który potrafił znacząco wpłynąć na kształt XX-wiecznej historii, dzięki któremu mogła powstać niepodległa Polska. Jakże go dzisiaj brak!

Tekst i zdjęcia Krystyna Kuntorowicz

Z głębokim zalem zegnamy zmarłą dnia 15 stycznia 2001 r. w Warszawie

śp.

DR MED. **WANDE PIŁSUDSKA**

członkinię Przynosiobienia Wojskowego Kobiet,
współzałożycielkę Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie
oraz Fundacji Rodziny Józefa Piłsudskiego w Warszawie
po powrocie do Ojczyzny orędowniczkę utworzenia
Muzeum Marszałka Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

Osobę wielkiego serca, skromną, niosącą pomoc innym, lekarza bezgranicznie
oddanego dzieciom, która całe swoje życie poświęciła utrwaleniu pamięci
walki i służby swojego Ojca dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej

Minister Obrony Narodowej
Bronisław Komorowski

0175

W dniu 15 stycznia 2001 roku zmarła

śp.

WANDA PIŁSUDSKA

Honorowa Przewodnicząca
Obywatelskiego Komitetu Budowy Szpitala Kardiologicznego
im. Marszałka Józefa Piłsudskiego

pozostający w głębokim smutku

Członkowie Stowarzyszenia

Dnia 15 stycznia 2001 roku zmarła

ś p.

WANDA PIŁSUDSKA

Msza święta żałobna odbędzie się

19 stycznia 2001 roku o godz. 10.00 w kościele św. Karola Boromeusza,
po której nastąpi wyprowadzenie do grobu rodzinnego na Stare Powązki

o czym zawiadania pogrążona w smutku

Rodzina

Dnia 15 stycznia 2001 roku zmarła

śp.

dr **WANDA PIŁSUDSKA**

działaczka niepodległościowa

Człowiek wielkiej prawości i skromności

Honorowy Członek Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie

wyrazy głębokiego współczucia i żalu

SIOSTRZE JADWIGĘ I NAJBLIŻSZEJ RODZINIE

składają

Rada, Zarząd i Członkowie

Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie

0175

15 stycznia 2001 r. zmarła w wieku 83 lat

śp.

WANDA PIŁSUDSKA

doktor nauk medycznych

Córka Pierwszego Marszałka Polski

Wielka społeczniczka

W 1939 roku brała udział w niesieniu pomocy
mieszkańcom bombardowanej Warszawy.

Po wojnie uczestniczyła w życiu emigracyjnym
w Wielkiej Brytanii, wchodziła m.in. w skład
Rady Instytutu Marszałka Józefa Piłsudskiego
w Londynie.

Odszedł Człowiek niezwykle uczynny
i wielkiego serca.

Cześć Jej Pamięci


Przewodniczący Rady Kombatantów
i Osób Represjonowanych

Kierownictwo Urzędu ds. Kombatantów
i Osób Represjonowanych

i
+
PIKSUDSKA Wanda
T: 587 | WSK

III/11/13

Ze smutkiem i zadumą nad przemijaniem czasu
żegnamy zmarłą 15 stycznia 2001 roku
w wieku 83 lat
córkę Pierwszego Marszałka Polski



WANDE PIKSUDSKĄ

Pani Doktor przez całe życie była wierna
sprawie niepodległości Polski.
W 1990 roku uhonorowana została tytułem
„Zasłużony dla Miasta Sulejówka”,
a w 2000 roku doczekała się powrotu ukochanego
dworku „Miluśin” w ręce rodziny Marszałka
i objęła honorowy patronat nad sztandarem naszego miasta.

Rodzinie
składamy serdeczne wyrazy współczucia

Wspólnota samorządowa mieszkańców
i władze miasta Sulejówka

Przynięte
Dzie Kuczyński

DEW II 2001.

T. 597/WSK
Piłsudska Jadrige zam. Jaraczewska

IV. Korespondencja pomiędzy prof. dr. hab. Elżbietą Zawacką
i przedstawicielami Fundacji jej imienia
w Jadrige Piłsudskiej zam. Jaraczewska;
Razem 11 kartek różnych rozmiarów, w
latach 1936 - 2008. + karta z adresem





Pam
Droga Jazgoda
(tak wzmyna Pam wzywaja)

IV/2 / 15a

Drogi Pam ze list z 31 vii 1996 r
nie moge przyjsc do wiadomosci infor-
macji o tym, ze Pam nie przyjedzie do To-
ruma, nie przytom zjazd Kumbakantek
II wazny Swiatowy

Kiedy planowalipiny Insto paslowe Serp
bankowe, bylo, moze liwe, ze ktas ze Pam
odczyta Pam ^{krach} sprawozdanie o polskich
lekm ^{obrad} w Anglii. Ale teraz, kiedy
za obok Serp ^{obrad} przyjdzie zjazd Kumba-
kantek ze wyptwiek stron Swate, ^{potrzeba} jest to
nie do przyjscie. Wymyśliu ~~by~~ chętny
Pamie zabawic, wskazany me Pam jako
me Teoria Historii.

Serdecznie Pamie drogi Fundacja
ze wspomnie Leski, ze pytam zelpie
lawni orki, ktore przykonamy, ze any
artyknt. crelisy me debowe materialy
Przytate wazj relacyj .. Kalis musze
mnay relacyj ptk lund wazj Polst.
— ktora jako dmocz ule wspoi.

7. Zawaersche Jomni 10 07 96 ¹³ (15a)

Szenowne i Bawdro Droga Pam,
Bedege z Pamę jez 4 dośc daw-
nym kontaktie dzięki uprzejmoci oddanej
współpracownicy naszej Fundacji, p. Marii
Rarwatowej, zwracam się do Pam tym
razem osobiście z wielką prośbą.

Dla stworzenia właściwej atmosfery, jakie
mnie zaplanować nie mamy marketingu Serji
(o którym Pam już wie) zaprosilibyśmy Pana Pre-
zydenta Ryszarda Kaszowoskiego, gen. Mary
Nittkowicz (osobnie o tobie ja zastępnym)
i możliwie liczne grono kombatanek.

Mi może zabraknie nie tej Serji Pam!

Prosimy o marketingowe towe wystąpienie
w ramach ogólnego wystąpienia w tym celu.

Prosiłbym Pam o Was, 4-ty lotniczek
PSZ nie zach., o por. Janinie Dowbar-Murimic-
kiej-Lewandowskiej rozstrzelanej w Katyniu
i może o jej k-letni. Zofii Andrychowskiej z kWP,
(która jako 9-letnia dziewczynka współdziałała
w rodzinie AKowskiej). Dostawcy Pam
potrzebnych danych o dwu ostatnich ofice-
rach.

Pani występnie ma ogromne waga
- pokazi ciggiaric tradycji mepodleptar-
ciovej.

Takich krótkich występni bydní kílka-
maricu, obok dšivých referatov i komun-
ikaciov. Jeli Pani moze, prosim pri teraz
zaprosic svoje 3 kolizantki - letnicarki
(mi mam ich adresov) na nasu sesk
berynaricu sž takze pronoim o zabranie
gtozn - ale doadni priedi vysytkam
o Panie

Esos dla Pani bardzo serdecznie
pozdrozenia, takze dla Pani Wandy,
z ktora spotkalam m ja 1943r w Edin-
burgu w po wojnie w Pani Maki

Elzbieta Zawacka

nie przyjechał zob list 31 VII 96
~~nie przyjechał zob list 31 VII 96~~

IV15

15a

Warszawa dnia 31 lipca 1996

Szanowna Pani!

Serdecznie dziękuję za list Pani o pracach Archiwum Pomorskiego Armii Krajowej. Słyszałam o nich już od dawna, jeszcze z Londynie. Teraz Maka informuje mnie na bieżąco i na jej ręce wysłałam ostatnio wspomnienia Anny Leskiej-Daab oraz fotokopie artykułu ze "Skrzydeł" z 1943 r. Postaram się przesłać więcej informacji i zdjęć i napiszę do Barbary Wojtulanis-Karpińskiej, która jest w Stanach Zjednoczonych i może ona również podzieli się wspomnieniami.

Bardzo chciałabym wziąć udział w listopadowej Sesji, ale niestety mam kłopoty zdrowotne i nie wiem czy będę mogła być obecna, dlatego nie mogę się podjąć wystąpienia i przemawiania, jak Pani sugeruje.

Dziękuję bardzo, że zechciała się Pani do mnie zwrócić i mam nadzieję, że pozostaniemy w kontakcie.

Łączę wiele serdecznych pozdrowień

Jadź Piłsudski-Jankowski

adres koresp.
Anna Bawarska
ul
02. 033 Warszawa

Kopie

15a

IV/16

Warszawa, dnia 31 października 1996

Szanowna i Droga Pani!

Dziękuję serdecznie za przesłane zaproszenie na Sesję i Zjazd.

Bardzo żałuję, że nie będę mogła być obecna w Toruniu, ale w przyszłym tygodniu muszę wyjechać do Londynu w sprawach naszej Fundacji i Instytutu Józefa Piłsudskiego i tam wezmę udział w uroczystościach 11 Listopada.

Jednocześnie przesyłam kilka zdjęć do Archiwum.

Pisałam do Kaliforni do Barbary Wojtulanis prosząc o skontaktowanie się z Panią, ale niestety nie mam odpowiedzi. Może napisała wprost do Pani?

Łączę wiele serdecznych pozdrowień i życzeń pomyślności dla Pani i dla wszystkich Uczestniczek Zjazdu.

Jadź Pilsudsk-Jaracend

P.S. Niestety fotografia Anny Leskiej zagubiła się, nadeślemy ją później.



WARSZAWA
Pomnik Józefa Piłsudskiego w Al. Ujazdowskich.
WARSAW
Józef Piłsudski Monument in the Ujazdowskie Avenue.
WARSCHAU
Józef Piłsudski Denkmal in der Ujazdowskie Alle.
fot. J. Jabłońska.

Drogi Panie Profesor,
niekiedy ukłony i bardzo
serdeczne pozdrowienie
z życzeniami zdrowia i
realizacji wszystkich
planów.

Serdeczności w tym
wielkim dniu dla Polski
- 11 listopada

Donata Pnyster

FUNDA
© WYDAWNICTWO "FESTIMA", TEL/FAX: (0-22) 842-54-53. DYSTRYBUCJA: "RAMBOWART", TEL: (0-22) 579-18-05 P 359

marka
poczty
polskiej

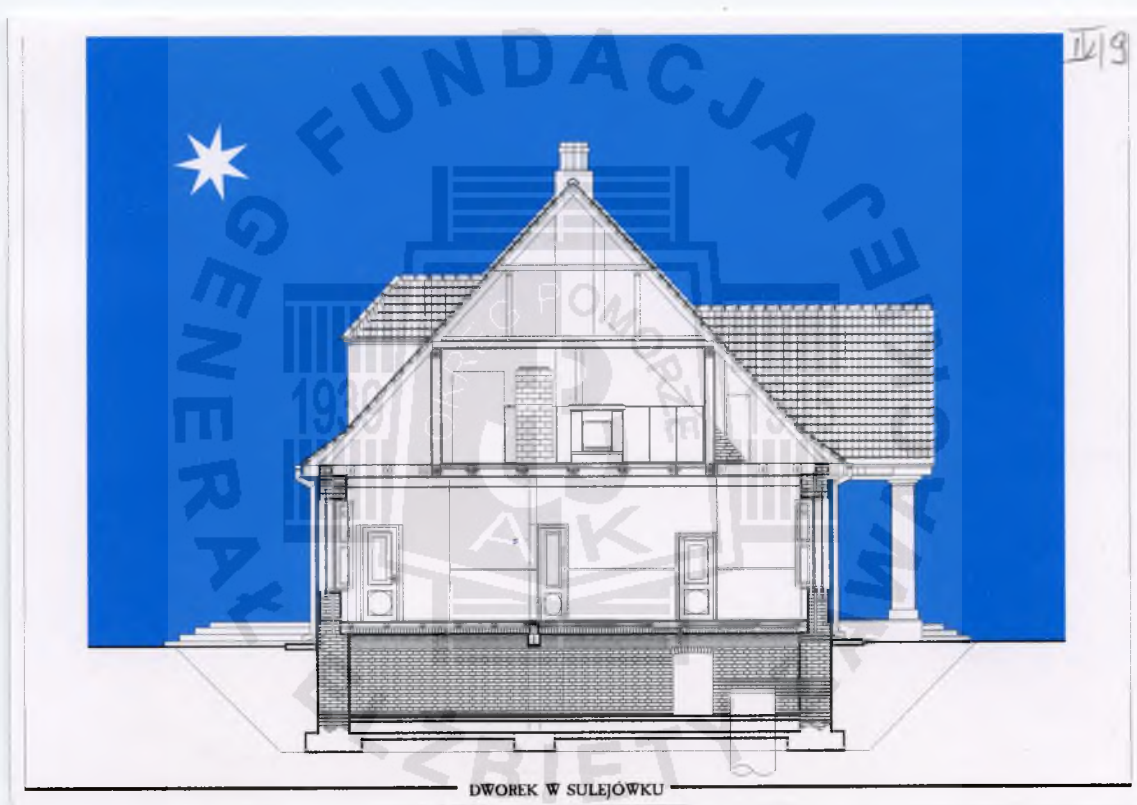


59082181800014
płynęło dnia 15 XI
Ldz. HIGB HSK 1001

w imieniu Profesora
Elżbieta Zawacka



1718



IV/10

Wesołych Świąt
Szczęśliwego Nowego Roku

W imieniu Fundacji
Józefa Piłsudskiego - Jarocin

FUNDACJA RODZINY
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
ul. Raszyńska 58 m 58
02-033 Warszawa

Proszę wrzucić
do skrzynki PUSK
Piłsudska - Jarocin
PUSK

SULEJÓWEK - przekrój dworku przeznaczony do remontu w Nowym Roku 2002

Pozatym dotychczas artykuł z TYGODNIKA POWSZECHNIEGO nr 1 z 5? 2003. ma temat ZESZYTÓW HISTORYCZNYCH, który Ciebie niewątpliwie zainteresuje.

Co do tej facjnej faraczeskiej, to ona przeżywa wiele trudności z urządzeniem SULEJÓWKI, pomimo, że jej córka Joanna i jej syn Krzysztof, no i ona, są z wykształcenia architektami.

Ona nadal sprawnie umysłowo i fizycznie, ale leży ZACIĘ na prawym oku. Zabieg operacyjny z listopada 2002r. niezapewniał udany. Teraz ona przeżywa emocje przed zabiegiem korygującym w I potome stywnia br.

W drugiej potome stywnia zamierza spotkać się z Paulą, Joanną i Kamilką z Piastów. Przez telefon, przy mnie, rozmawiać z sobą przyjaźnie, i tak się kłamały.

Mam nadzieję, że mi będzie wtopota z odsyłaniem mego pisma.

Łącz serdeczne wyrazy szanowania

oraz wdzięczności za Twoje miłe podejście do mnie

Marek

PAPIER FIRMOWY

IV/12

kopie

Toruń 8 XI 2004 r.

Fundacja Rodziny Józefa Piłsudskiego
Pani Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska

Szanowna Pani,

Dziękuję Fundacji Rodziny Józefa Piłsudskiego za zaproszenie na otwarcie Wystawy z okazji Święta Niepodległości w Dworku Milusin w dniu 10 listopada 2004 r. Z żalem informuję, że ze względu na stan zdrowia nie mogę w tej pięknej uroczystości uczestniczyć. Ogromnie wdzięczna za odtworzenie Dworku Milusin przesyłam serdeczne życzenia, aby i Dworek i wystawy w nim organizowane stały się odtąd miejscem jak najliczniejszych odwiedzin polskiej młodzieży i pogłębiły jej postawy patriotyczne.

Nasza Fundacja i działające przy niej Muzeum Wojskowej Służby Polek pragnie kontaktów, może nawet wzajemnego uzupełniania eksponatów, zwłaszcza w zakresie służby żołnierzy-kobiet POW - Polskiej Organizacji Wojskowej - z początków XX wieku, wiernych wykonawczyń rozkazów Marszałka. Myślę, że dla tych kobiet znajdzie się trochę miejsca na przyszłych wystawach.

Wspominam z rozrzewnieniem tak bardzo serdeczne ostatnie spotkanie z Panią Marszałkową, damą Orderu Wojennego Virtuti Militari Aleksandrą Szczerbińską-Piłsudską – odbyło się ono latem 1943 r. w dalekim Edynburgu. Załączam I tom *Słownika Biograficznego Kobiet Odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*, który właśnie wyszedł w druku. W tomie III *Słownika* znajdzie się biogram Pani Marszałkowej.

Składając hołd Wielkiej Postaci Marszałka załączam wyrazy szacunku i pozdrowienia dla całej Rodziny Marszałka

H Elżbieta Zawacka

L. ob. 589 / F. 2 / 08
Do J. Janczewskiej kopia

IV/13

Projekt: Marzanna Wróblewska

Tom III, 21 II 2008 r.

Szanowne Pani,

Dziękujemy za Pani list z 22 stycznia br. Cieszymy się, że książkę sprawiła Pani przyjemność!

Niestety nie posiadamy lepszej kopii fotografii Pani sp. Petka, zamieszczonej w "Czekając na nocce".

Fotografie te zostały wzięte z Jednostki PWK "Dla Przyszłości"

1927 r., której nie posiadamy w naszych zbiorach.

Złączam pozdrowienie od Pani Profesora

Z wyrazami szacunku

Dorota Kwami

Sekretarka prof. Elżbiety Zawackiej

L. dz. 1298 | E2 | 08

IV/14

FUNDACJA
„Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek”
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93
tel. 056 65 22 186, e-mail: fapak@wp.pl
NIP 956 16 25 127; REGON 870502736
KRS 00000 41692
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Kopie

Toruń 7 VII 2008 r.

Pani Jadwiga Jaraczewska
ul.
02-536 Warszawa

Szanowna Pani,

W imieniu prof. Elżbiety Zawackiej, w podziękowaniu za Pani pomoc, przesyłam III tom *Słownika Biograficznego Kobiet Odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*, w którym zamieszczony jest biogram Pani śp. Matki Aleksandry Piłsudskiej. Jednocześnie przepraszam, że niestety na skutek naszego niedopatrzenia, spowodowanego pośpiechem przy wydawaniu tego tomu, przy biogramie Pani Matki nie zostało załączone jej zdjęcie. Jeżeli w przyszłości będziemy wydawać wznowienie tego tomu to oczywiście naprawimy ten błąd. Mam nadzieję, że nie będzie Pani miała zastrzeżeń do treści biogramu, uwzględniliśmy chyba wszystkie Pani wcześniejsze uwagi.

Pani Profesor przesyła serdeczne pozdrowienia. Niestety źle się czuje (z racji swego sędziwego wieku - 99 lat) i w związku z tym nie jest już w stanie zajmować się żadnymi sprawami. Dlatego proszę wszelką korespondencję dla Pani Profesor kierować na adres Fundacji, gdzie ja ją będę odbierać.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp

Dorota Kromp

Sekretarka prof. Elżbiety Zawackiej

Załącznik

- 1) *Słownik Biograficzny Kobiet Odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*, t. III

IV/15

Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka
87-100 Toruń, ul. Gagarina 106 m 26
tel. 056 / 95 17 344
e-mail: zawacka@wp.pl

Toruń 6 XII 200& r.

L.dz. 2680/E2/08

kopie

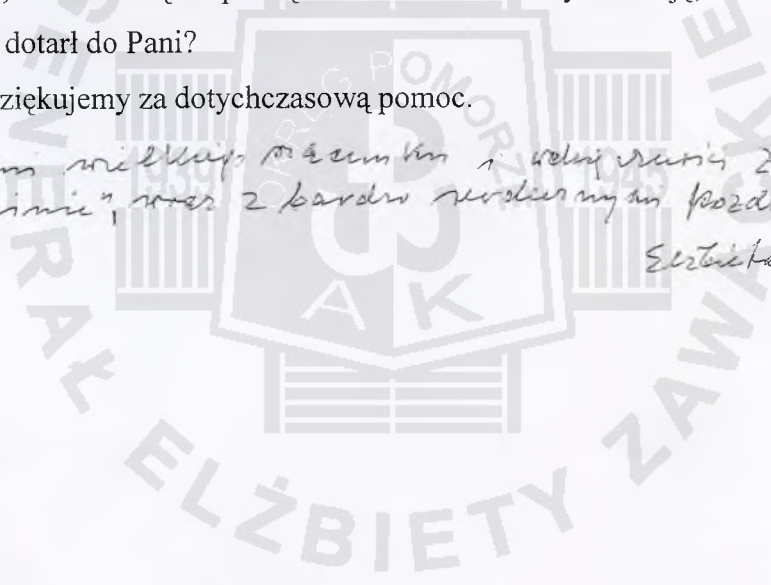
Pani Jadwiga Jaraczewska
ul.
02-536 Warszawa

Szanowna Droga Pani,

Kończymy właśnie III tom *Słownika Biograficznego Kobiet Odznaczonych Orderem
Wojennym Virtuti Militari*, w którym znajdzie się biogram Pani Matki. Przesyłamy projekt
tego biogramu, który był bardzo trudny dla nas do napisania, z prośbą o uwagi i ewentualne
uzupełnienia lub sprostowania. Będziemy wdzięczne za szybkie odesłanie poprawionego
biogramu, ponieważ tom III jest już na ukończeniu i będzie wkrótce przekazany do
recenzenta. Liczymy, że ukaże się na początku 2008 roku. Mamy nadzieję, że wysłany tom I i
II naszego Słownika dotarł do Pani?

Jeszcze raz dziękujemy za dotychczasową pomoc.

Z wyrazami wielkiej miłości i wdzięczności za to, co Panu dała
si "Młocznica", oraz z bardzo serdecznymi pozdrowieniami
Elżbieta Zawacka



Zał.

- 1) Biogram Aleksandry Piłsudskiej

VI Fotografie: 5 kserokopii fotografii różnych
zobrazanych z J. Piłsudskim; jednego Jaraczewo
z d. Piłsudskoz.

Ateny fotografie J. Jaraczewskiej w tym jedna
kserokopie - z papierem Janem Pawłem II.

+ koperta I: 5zdj.

koperta II: 4zdj.

+ koperta III Dandy Piłsudskiej: 1zdj



00 02

VIIA

I kura ... z ... do ...

Sierpień 1992
Rok założenia 1940

WINGS — Periodical of the Polish Air Force Association

August 1992
Nr 141/627

WYLOTY

Wiadomości ze Świata



ŚWIATOWY ZJAZD LOTNIKÓW POLSKICH
WARSZAWA-DĘBLIN, 4-7 września 1992

Józef Piłsudski



Józef Piłsudski



"Bez względu na siebie, stałem zawsze pośród Was w najcięższych waszych bólach i trudach, w mękach i niepokojach. Znać mnie i jeśli nie wszyscy kochać mnie potraficie, wszyscy musicie mnie szanować, jako tego, który was do wielkich zwycięstw prowadzić potrafił, a przy ogólnym zepsuciu i demoralizacji nie chciał i nie umiał korzyści własnej pilnować lub dochodzić"



"Pierwsze poszły za nami kobiety. Kobiety odczuły silnie piękno życia, odczuły tę przekorę legunową, która szła wbrew całemu światu, która szła przebojem przeciw własnemu społeczeństwu, żądając od niego, jeżeli nie uznania, to szacunku dla polskiego żołnierza"

Józef Piłsudski



"Bezwzględny dla siebie, stałem zawsze pośród Was w najcięższych waszych bólach i trudach, w mękach i niepokojach. Znacnie mnie i jeśli nie wszyscy kochać mnie potraficie, wszyscy musicie mnie szanować, jako tego, który was do wielkich zwycięstw prowadzić potrafił, a przy ogólnym zepsuciu i demoralizacji nie chciał i nie umiał korzyści własnej pilnować lub dochodzić"



"Pierwsze poszły za nami kobiety. Kobiety odczuły silnie piękno życia, odczuły tę przekorę legunową, która szła wbrew całemu światu, która szła przebojem przeciw własnemu społeczeństwu, żądając od niego, jeżeli nie uznania, to szacunku dla polskiego żołnierza"

Pani Zawi
2 rubien
to one

piętna, usmanka ze Pow zloty
kontakt Sulejowski

SLUŻBA POLEK NA FRONTACH
II WOJNY ŚWIATOWEJ - 7

V 15



SYLWETKI Kobiet-Żołnierzy

FUNDACJA „ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE
ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK”

T. 597/WSK

PSK
Anglia
PLSK

PIŁSUDSKA Jadwiga
z m. Jaraczewsko

V. Fotografie

1. wspólna fotogr. z amerykańskimi pilotkami, [b.d.] repr. (12x17,5) szt. 1
2. polscy piloci z dowódcą, druga od prawej J. Piłsudska, Anglia, repr. (17,5x12,5) szt. 1
3. zolj. J. Piłsudskiej przy samolocie, [b.d.] repr. (12,3x18) szt. 1 + 1 (8,5x12,5) szt. 1
4. ksero - zolj. z profilu, szt. 1

- fot. szt. 5

7. Świt. 2011r.



Madwiga Piłsudska /Jaraczewska/
z amerykańskimi pilotkami ①

VII 14



T. 584/WSK

PSK



Jadwiga Piłsudska /Jaraczewska,

VI 19



1. WSK - Jeszki osobowe

2. T. SGT/WSK

3. wym. 8,5 x 12,5

4.

5. PIKSUDSKA
Jadwiga

zam. Jaraczewska

6. N. N.

7.

8. Uwagi: Opis na odwrocie

Jadwiga Jaraczewska

Z. św. 2013 v





5/12

Yadwiga Yarczewska

31

2 d. Piłsudskiego



ELŻBIETY ZAWACKIE

5)

VI/13



Jadwiga Piłsudska — córka Marszałka (obecnie Jaraczewska), jedna z trzech dzielnych polskich pilotek wojskowych w czasie wojny w Anglii

54/14



Fot. z książki Michalski J., "Generałowie II Rzeczypospolitej" Warszawa 1990 r.



2)

VI 16

Polscy piloci z dowódcą
w "Nr. 1 Pool", White Waltham
/od prawej/: Władysław Turowicz,
Madwiga Piłsudska /Jaraczewska/,
2) Cmdr. Whitehurst, Barbara Wojtu-
lanis /Karpińska/, Klemens Dju-
gaszewski



2 tablice

Zdjęcia ze spotkania
p. Jawarewskiej z ojcem św. J. P. II,
przygotowane przez M. Karwałową
(przez J. M.)

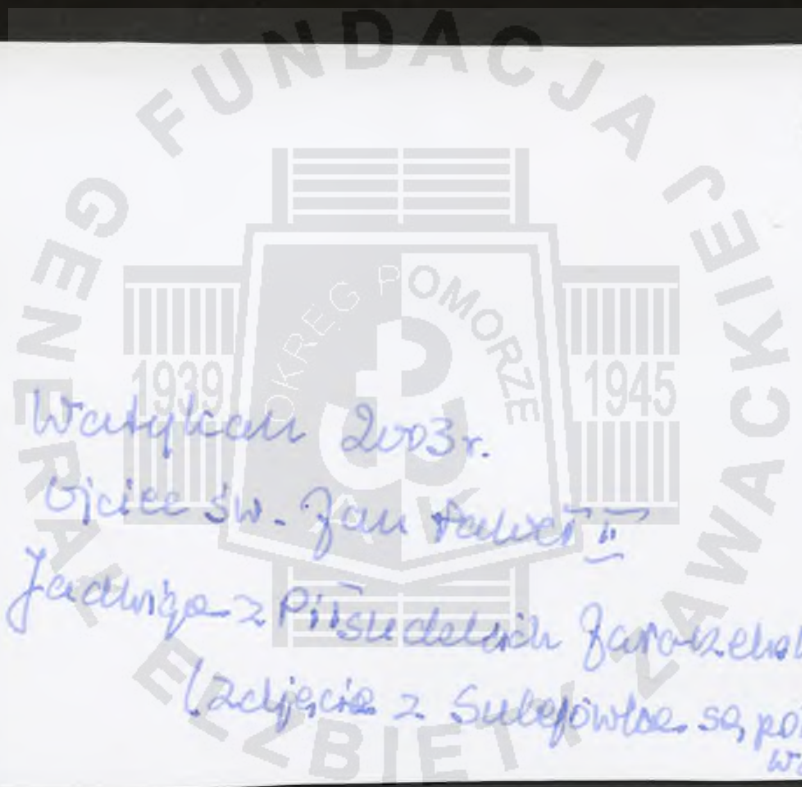


VI/18

Wątykach 2003r.
Ojciec św. Jan Paweł II
Jadwiga Jaraczewska
z Władkiem Jerzykiem Jaraczewskim



11/10

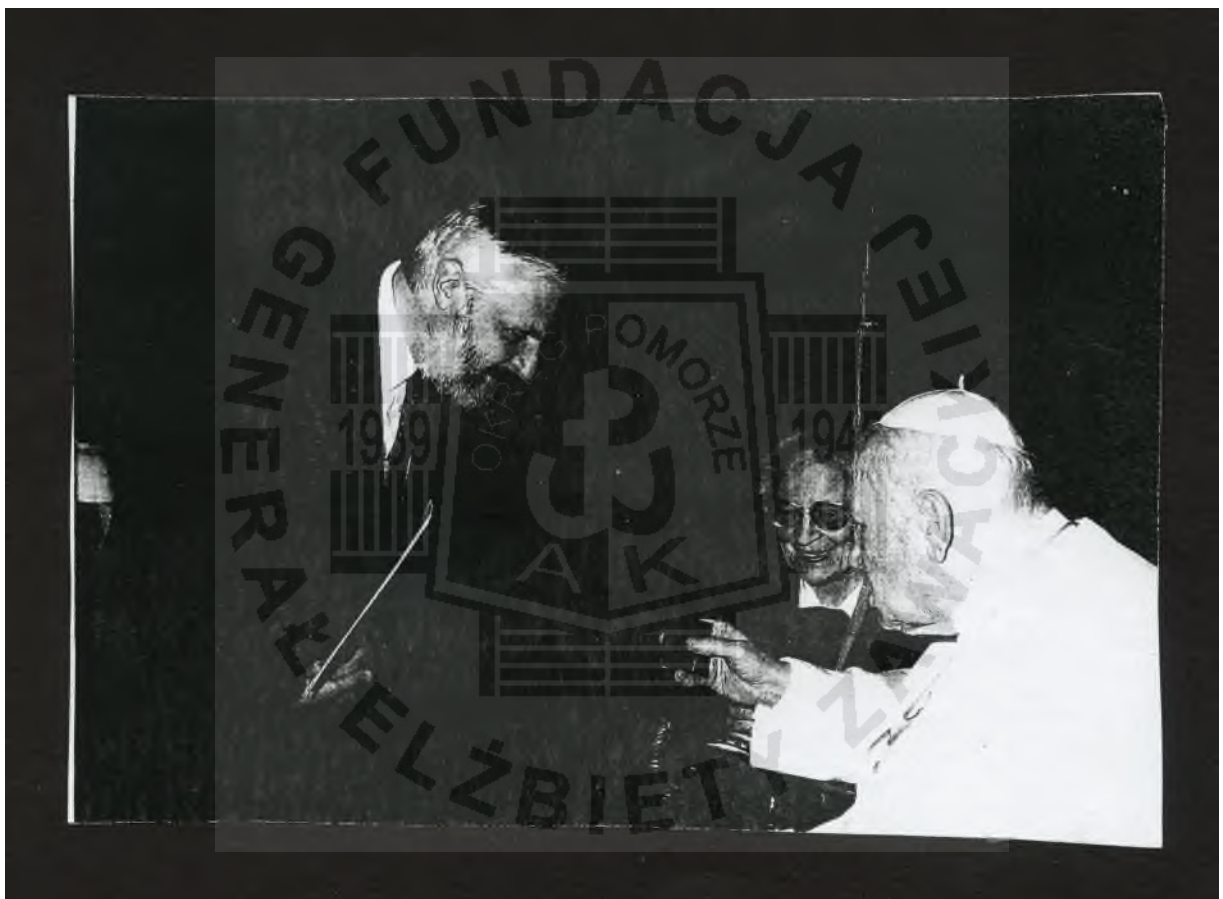


Wzrost 170 cm

Ojciec św. Jan Paweł II

Jeżeli z Piłsudskiego Jarosław

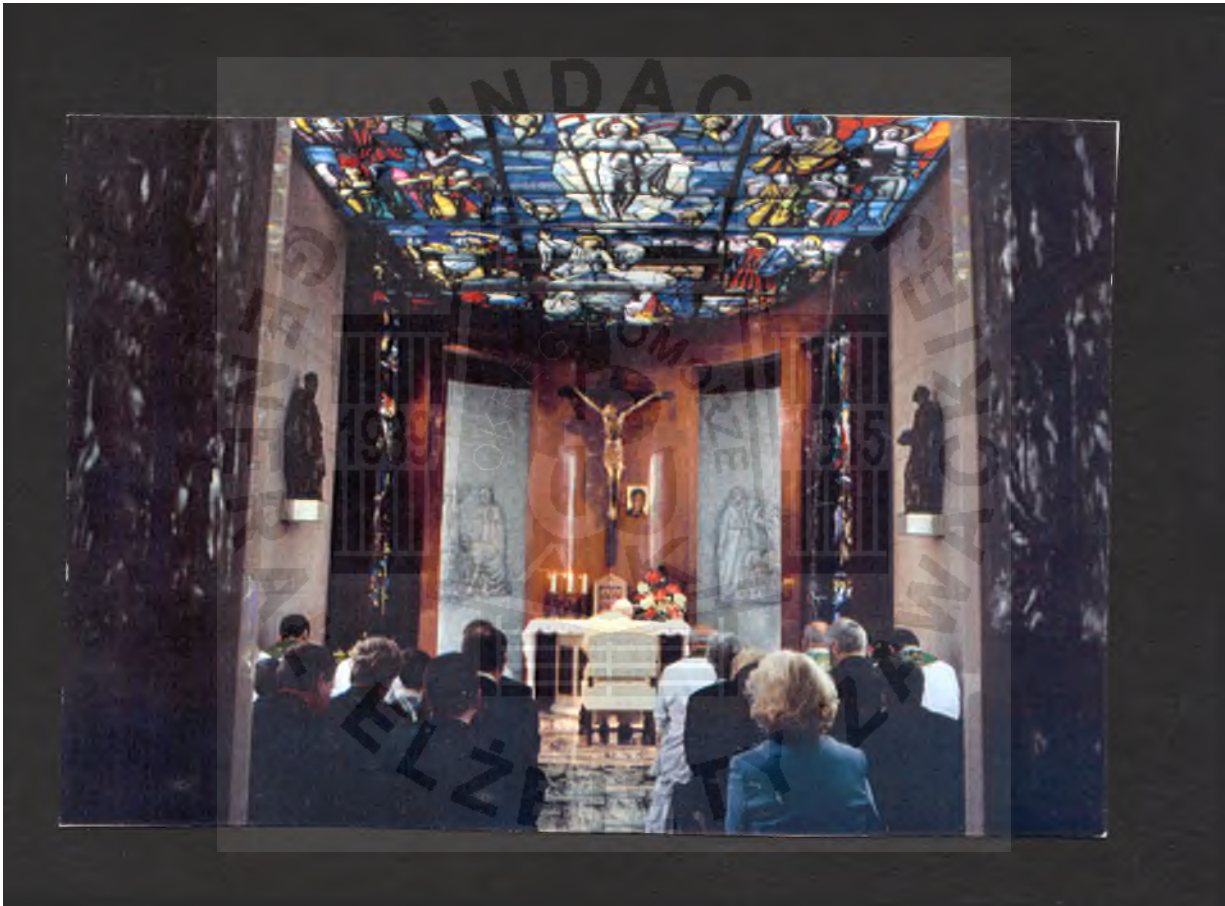
Ładysław z Sułkowskiego są, porównajcie
wam

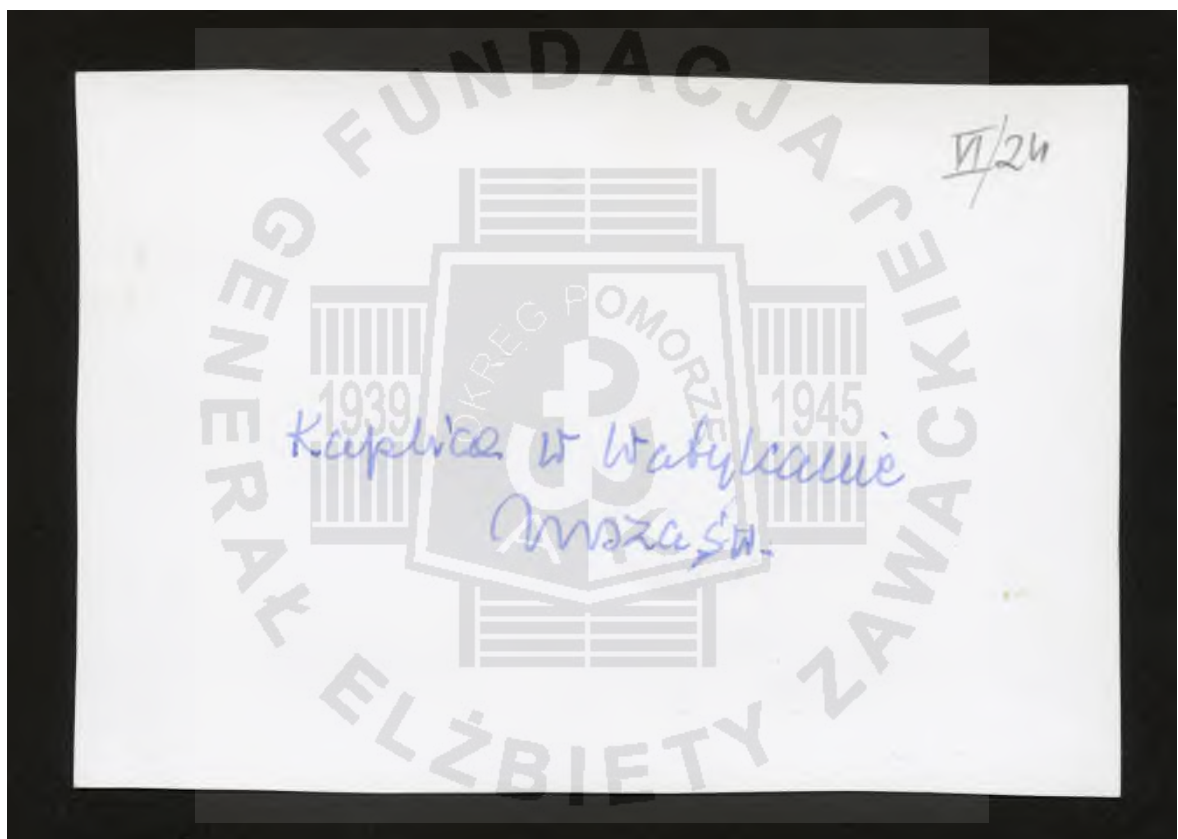


VI-32

ks. Jerzy Zdzisław a Wątyłkowie
Ojciec s. W. Jan Paweł II
Jedyną żonę Jarosławską
Krzysztof Jarosławski jej syn

ojciec Dominika 16.11
i Jerzyka 13.11





T. 587 / WSK

Psk
Anglie
PLSK

PILSUDSKA Wanda

Vi. Fotografie

1. zdj. grupowe na tle świgtych, [b. ol.]
kolon (13.7 x 8). szt. 1

Wanda Piłsudska stoi trzecia od lewej
strony

teczka nr 587 / WSK

Wspólnie z siostrą Jadwigą

2. \$wit. 20 12 v.

1. WSK -
Jeżeli osobowe

VI/25

2. T. 587/WSK

3. kolor

4.

5. PIŁSUDSKA Warde

6. N.N

7.

8. Uwagi: Opis na odwrocie fotografii.

Parzi Wawroła P.

M. Koroluch po śniadaniu pozostałe
osoby nie znam..





1)

T. 587/USK

II/27

Wspólnie z siostrą Jadwigą



Wami Andrzej Pański

W Kancelarii prokuratury pozostaje osoba nie znana.

PIŁSUDSKA JADNIGA

